Ner 245. Kraków 26 Października — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 31 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M.; w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 c. 50

Kraków 25 października.

Dzienniki wiedeńskie i prażskie nie opuszczają od niejakiego czasu sposobności dołączania pewnego rodzaju sądu o naszem piśmie, gdy z niego bądź artykuły, bądź pojedyncze zdania przytaczają. Nie mamy tu na myśli organów centralistycznych, bo te zawsze z równą wyrażają się niechęcią i tendencyjnością odznaczają, naciągając lub fałszując nasze opinie. Chcemy mówić o organach autonomicznych, z któremi naturalnie łączy nas wiele punktów spólnych; zdanie ich więc o nas wyrażone, zwłaszcza w przedmiocie polityki ugodowej, w tej osobliwie chwili nie może nam być obojętnem, tem więcej, gdy zdania te charakterystykę dziennika częstokroć zawierają.

I tak, że dawniejsze pominiemy, czeska *Politik* cytując nas wczoraj, pisała: „*Czas*, który w swojem doktrynerstwie często do bardzo trzeźwych dochodzi spostrzeżeń...," a dziś znów *Vaterland* odwołując się na nas powiada: „*Czas*, który, jak wiadomo, tak bardzo się wystrzega wszelkiej stanowczej polityki, i t. d."

Trzeźwości *Czasu* nie powinna się dziwić *Politik*. Ani doświadczenia, przez jakie przeszli Polacy, ani stanowisko Galicyi nie pozwala nam dać się namiętnościom unosić. Tem bardziej zaś nie dajemy się porwać żadnemu szałowi i złudzeniu, gdy to co się dzieje, bezpośrednio nas obchodzi, chociaż do główniej nie jesteśmy powołani roli. Patrzymy więc trzeźwo i staramy się uchronić od wszelkiego porywu, wiedząc, jak wiele od umiarkowania zależy, jak bardzo namiętność szkodzi tam, gdzie, lubo toczy się walka, wszystko od roztropnego działania politycznego zawisło.

Nie powinna nam atoli *Politik*, skoro trzeźwość naszą uznaje, zarzucać doktrynerstwa, albowiem właśnie trzeźwość ta wynika z tego, co ona w nas doktrynerstwem nazywa. Nie wiemy, jak dalece jesteśmy doktrynerami, ale dziennik czeski uważa nas za takich z powodu, że nie stajemy w polityce ugodowej na jednem polu z Czechami, że odłączamy kierunek ugodowy, który w monarchii całemi siłami popieramy, od stanowiska prawnopolitycznego korony czeskiej, będącego jądrem polityki, za którą walczy czeski organ i na którem politykę ugodową osnuwa. Już nie raz powtarzaliśmy nasze powody: Galicya nie ma sankcyi pragmatycznej — to wystarcza w tej chwili.

Ale *Politik* może zauważy, że właśnie ta doktryna nasza sprawia, iż życzymy Czechom pomyślności do wywalczenia wszelkich praw koronie Śgo Wacława należnych, chociaż ich za podstawę w polityce ugodowej nie bierzemy; że nie uraża nas bynajmniej, jak to ramy; że nie uraża nas bynajmniej, jak to razi innych, że Czesi narzucają monarchii swoją konstytucyę. Nie Czesi narzucają nową organizacyę, ale narzuca ją polityka ugodowa; i tak być musi, jeżeli monarchia ma w tym kierunku przeobrazić się. Nie mamy też nic, jak powiedzieliśmy, przeciw treści elaboratu czeskiego, chociażby nawet co do formy niejedno o nim powiedzieć się dało.

Czy wydaje się doktryną, że nie zważamy nigdy na osoby, że nie popieramy nigdy tego lub owego gabinetu, ale kierunek, jakim postępuje? Być może, że to doktryna, ale ona także do trzeźwości, do jasnego widzenia dopomaga. Podziwialiśmy sekret, w jakim trzymano warunki ugody z Czechami. Czy jednak nie był on zbyt ścisły? czy nie osłabiał zaufania koniecznego między sferami rządowemi? czy było jego następstwem, że warunki ugody, skoro się ujawniły, nie nosiły na sobie zbiorowej sankcyi rządowej, ale pozwalały uderzać na nie jako na osobiste hr. Hohenwarta warunki?... A dalej jeszcze, skoro już o sekret idzie, jakimże sposobem nie został on zachowanym przy dymisyi trzech ministrów z powodu zajścia w Auli? Zdawało nam się ważniejszem zatajenie wrażenia jakie sprawiła ta studencka niesforność, nieujawnienie kryzys gabinetowej i scysyi z kanclerzem ztąd wynikłej, aniżeli, gdyby o warunkach ugody czeskiej była się Austrya nieco wcześniej dowiedziała....

Lecz dajmy pokój tym w przeszłość już dzisiaj sięgającym uwagom doktrynerskim i zakończmy słówkiem do *Vaterlandu*, który nas pomawia, że unikamy stanowczej polityki, z tego zapewne powodu, że nie występujemy stanowczo za polityką czeską. To darmo — bo jesteśmy Polacy. Ale nie słusznie zarzucać nam, że wymijamy politykę stanowczą. Czy nie jesteśmy stanowczo przeciw centralizacyi w Austryi a za autonomią? Czy nie stanowczo oświadczamy się za polityką ugodową? czy nie ubolewamy, że wstępuje na kolej zwłoki, która się nie kończy, bo w niej widzimy niebezpieczeństwo dla korony i monarchii, gdyby zerwać się miał ten kierunek, w sposób zapewniający tryumf intrygom lub anarchii? Czyż to wszystko nie dość stanowcze — i koniecznie przystąpić winniśmy do opozycyi prawnopolitycznej, do której nam brakuje podstawy? Tego przecie żądać nie może *Vaterland*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 października.

Chcąc się wyrazić jak najjaśniej musimy, powiedzieć, iż — wśród danych okoliczności — ministeryum hr. Hohenwarta lada chwilę może się podać do dymisyi. Według pierwotnego programu reskrypt w odpowiedzi na adres miał być bardziej wymijającym; nie zapuszczając się w rozbiór roszczeń czeskich, miał reskrypt zawezwać sejm czeski do wysłania swych reprezentantów do Rady państwa celem wspólnych narad nad dziełem ugody. Tymczasem ministrowie wspólni, poparci przez hr. Andrassego, żądali reskryptu zupełnie wiernokonstytucyjnego. W reskrypcie tym ma być wypowiedziane, iż ugoda węgierska żadnej nie może podlegać dyskusyi, iż podstawą wszelkich układów musi być konstytucya państwa, tudzież, iż rząd nie może przedłożyć w Radzie państwa elaboratów czeskich. Na pierwszy warunek Czesi chętnie przystaną, ostatnie dwa warunki równają się zniweczeniu ugody, gdyż Czesi nigdy na takowe nie przystaną. *Vaterland* dziś to jak najwyraźniej wyłuszcza.

Pp. Rieger i Clam-Martinitz mieli dziś przybyć do Wiednia, aby wysłuchać zdania hr. Hohenwarta. Mało atoli jest nadziei, aby Czesi zgodzić się mieli na reskrypt tak zmodyfikowany. Jeżeli Czesi się cofną, na tenczas niewątpliwie hr. Hohenwart poda się do dymisyi i żadną miarą nie pozostanie nadal w urzędzie. Czy się jeszcze ostatecznie nie znajdzie forma kompromisu, którąby Czesi przyjąć mogli, lub też czy N. Pan, mając do wyboru między dymisyą hr. Beusta a dymisyą hr. Hohenwarta, ostatecznie nie będzie wolał zatrzymać p. Hohenwarta? to są pytania, które się nasuwają same przez się, na które atoli trudno odpowiedzieć. Nie mogę również przewidzieć, czy się jutro sytuacya nie przedstawi w korzystniejszem świetle.

Kraków 25 października. *Gazeta Lwowska* podaje w następujących słowach wiadomość bardzo pożądaną ze względu na uwolnienie fundacyi hr. Skarbka od ciężaru utrzymania teatru niemieckiego we Lwowie, jak i na możność wprowadzenia w życie zakładu dobroczynnego Drohowyzkiego:

Dowiadujemy się — pisze *Gazeta Lwowska* — że najwyższem postanowieniem z d. 20 bm. JCKAp. Mość zniósł przywilej teatru Skarbkowskiego.

Gaz. Narodowa z powodu publikacyi drugiego zeszytu Uwag p. Kornela Krzeczunowicza nad szacowaniem gruntów, podała następujący artykuł:

Ukazał się nareszcie ten upragniony drugi zeszyt i rozesłany będzie wkrótce od Wydziału krajowego członkom szacunkowych komisyj powiatowych, za pośrednictwem Wydziałów powiatowych. W tym zeszycie są omówione dalsze czynności przygotowawcze, między innemi opis powiatu, do którego referenci zbierają w tej chwili materyały.

Do informacyi wydanej przez c. k. Minist. skarbu, załączony jest wzór do opisu powiatu, w którym opisane są sposobem przykładowym stosunki klimatyczne, przemysłowe i gospodarskie, jakie mogą być w krajach innych, jakich jednak nie ma w kraju naszym. Wobec wzoru takiego mogła powstać obawa, iż znajdą się ludzie, do mechanicznego a wygodnego naśladowania pochopni, którzy mogliby pójść za podanym wzorem gotowym, bez należytego zgłębienia każdej okoliczności, i mogliby dać błędny, niewyczerpujący obraz naszych stosunków ekonomicznych.

Słusznie uczynił p. Krzeczunowicz, gdy podał wzór inny, wypracowany na podstawie obszernych wiadomości kilkunastoletnią pracą zebranych, i po naradach odbytych z innemi członkami komisyi krajowej, a szczególnie z p. Ludwikiem Szumańczowskim, jednym z najznakomitszych rolników i z p. Henrykiem Strzeleckim, doświadczonym znawcą gospodarstwa lasowego.

Dla uwidocznienia różnic, jakie zachodzą między wzorem podanym od ministerstwa, a wzorem p. Krzeczunowicza, przytoczymy jeden tylko przykład.

Oto wzór ministeryalny opisuje przedsiębiorstwa i korzystne stosunki handlowe i przemysłowe, które tworzą zamożną ludność konsumującą, a oddziaływają na gospodarstwo rolnicze. Wśród takich stosunków może rolnik spieniężyć każdego czasu łatwo i dobrze całą nadwyżkę płodów swoich, jaka mu pozostaje po pokryciu własnych potrzeb. Takie stosunki zachęcają rolnika do coraz lepszej i wydatniejszej uprawy ziemi, otwierając możność korzystnego użycia sił roboczych, które rolnik w gospodarstwie utrzymywać musi; przyczyniają się przeto do podwyższenia dochodu z ziemi, a umniejszenia wydatków. Przy końcu opisu stosunków takich ekonomicznych, zawiera wzór od ministerstwa podany następujące zdanie: „Naturalnym skutkiem pomyślnych stosunków rolniczych, przemysłowych i handlowych w nizinach i równinach górzystych jest panująca tam zamożność włościanina. W górach byt materyalny mieszkańców jest mniej pomyślny, lubo w najnowszych czasach, odkąd handel drzewem się ożywił, byt ten widocznie się polepsza."

Wręcz przeciwnie, a zgodnie ze stanem rzeczywistym, opisał p. Krzeczunowicz stosunki ekonomiczne naszego kraju, a przy końcu zgodnie z prawdą, dodał: „Naturalnym skutkiem niepomyślnych stosunków handlowych i rolniczych, a zwłaszcza braku przemysłu, jest w powszechności ubóstwo włościanina, nie wiele mniejsze w równinach niż w górach. Świadkiem wymownym tego ubóstwa są mieszkania drewniane, gliną oblepione, słomą poszyte, po największej części nędzne: w górach, gdzie materyał budowlany tani, trochę lepsze niż w równinach; budynki gospodarskie również nędzne, stajnie, które nawet nie ochronią bydła należycie od mrozów mocnych; bydło gospodarskie małe, rzadko dobrze wyglądające, narzędzia gospodarskie liche, odzież włościan uboga, przez większą część roku chodzą bez obuwia, ich żywienie się biedne, chleb żytni, razowy, w górach po większej części owsiany, główną strawą kartofle; mięso i to tylko u zamożniejszych, w święta widzieć się daje. Ubóstwo jest u wielu włościan przyczyną, iż nie rzadko części ról uprawić i obsiać nie są w stanie. W latach nieurodzajnych sprowadza brak żywności, szczególnie w górach, choroby a czasem u wielu śmierć głodową."

Ażeby w opisie powiatu podać przykłady, któreby się dały zastosować do znacznej części kraju, wziął sobie p. Krzeczunowicz za wzór powiat taki, który ma równiny, podgórze i góry karpackie. Nie mógł on podać takiego obrazu stosunków naszych, któryby wyczerpywał wszystko; celem jego było jednak zwrócić uwagę na te szczególnie okoliczności, które u nas wpływają przeważnie na rezultaty gospodarstwa wiejskiego, ażeby żadna z tych okoliczności nie była zapomnianą.

Zdaniem naszem powinni członkowie komisyj powiatowych i referenci studyować dokładnie wzór do opisu powiatu, podany przez p. Krzeczunowicza, punkt za punktem, i w ogóle tak w tej jakoteż w innych czynnościach uwzględniać rady p. Krzeczunowicza, który po dwunastoletniej pracy w tym przedmiocie, nabył wiadomości, jakiemi nikt z nas poszczycić się nie może, a jak widzimy ciągle poświęca czas i myśli swoje tej żywotnej dla kraju sprawie.

Wiedeń 24 października. Pod względem sytuacyi wewnętrznej w Austryi nie ma dotychczas wiadomości, któraby wskazywała, iż kwestya ugodowa w nowe wstąpiła stadyum. Wszystkie pogłoski, jakie znajdujemy w dziennikach wiedeńskich, o nowem przesileniu wyprzedzają tylko jak się zdaje dalszy rozwój tej sprawy. *Pokrok*, organ Dra Riegera w Pradze, powinienby być dobrze poinformowany, dlatego nie od rzeczy będzie przytoczyć, co pisze pod tym względem: „Hr. Hohenwartowi polecono przedłożyć projekt takiego reskryptu do sejmu czeskiego, w którymby wprawdzie wyrażono uznanie ugody, aby jednak podniesione w nim były niektóre zarzuty przeciw artykułom zasadniczym. Hr. Hohenwart ułożył taki projekt, i już go nawet przedłożył, oświadczył jednak równocześnie, iż przystać może na wysłanie tegoż do sejmu czeskiego tylko pod tym warunkiem, jeźli wpierw zgodzą się na niego przywódzcy czescy." Do tegoż dziennika donoszą także z Wiednia, że całe ministerstwo, z wyjątkiem jedynie p. Holzgethana, oświadczyło cesarzowi stanowczo, iż postępuje solidarnie, i woli raczej ustąpić, niż dać przyzwolenie swoje na reskrypt, nie porozumiewawszy się wpierw co do niego z przywódzcami czeskimi.

W uzupełnieniu niejako wiadomości z *Pokroka* znajdujemy w innym dzienniku wiedeńskim wzmiankę, iż w skutek nalegań wspólnych ministrów i hr. Andrassego polecono hr. Hohenwartowi wyrazić w reskrypcie, że ugoda węgierska nie może być ponownie uznaną dodatkowo, że wszystkie odnoszące się do niej ustawy (a więc i ustawa o traktowanie spraw wspólnych) mogą być tylko w ten sposób zmienione, w jaki przyszły do skutku, że co do stanowiska państwowego krajów austryackich rozstrzygła już konstytucya, wreszcie, że rząd nie przyobiecuje w reskrypcie wnieść artykułów zasadniczych w Radzie państwa jako przedłożenia rządowego.

We wszystkich niemal dziennikach wiedeńskich znajdujemy telegramy z Pragi, że przywódzcy czescy udali się wczoraj do Wiednia, z tą tylko różnicą, że według jednych wyjechał hr. Clam-Martinitz i hr. Harrach, według drugich hr. Clam-Martinitz i Dr. Rieger. *Pokrok* zapewnia, że nie ustąpią oni ani na jotę od żądań wyrażonych w artykułach zasadniczych i domagać się będą wydania reskryptu pierwotnie z niemi umówionego.

Wczorajsza *Wiener Abendpost* milczała zupełnie o polityce wewnętrznej, dzisiaj zaś pisze: „Organa niektóre tutejszej prasy, usiłujące codziennie zyskać dla sytuacyi nowe zapatrywania, rozprawiają dzisiaj o zmianach, jakim ma uledz odpowiedź na adres sejmu czeskiego, przeszły więc na pole, na którem iść za niemi nie możemy. Dla nas są i pozostaną, nietylko według zwyczaju publicystycznego, postanowienia Korony, dopóki nie zapadły, jako niepodlegające dyskusyi. Innych atoli wywodów jakie dzisiaj napotykamy, nie możemy zostawić bez odpowiedzi. Okoliczność, że rząd rozpoczął w tej obecnie tak rozstrzygającej chwili na nowo rokowania z przywodzcami opozycyi prawnopolitycznej, tłumaczą w ten sposób, iż rząd chce się „poddać" tej opozycyi. Podobne zapatrywania mogą mieć tylko ci, co nie znają prawdziwej strony akcyi ugodowej. Ostatnia zależy na tem, że strony zawierające ugodę starają się w każdym ważnym punkcie dojść do wzajemnego porozumienia się na drodze osobistego spotkania. Taki *modus procedendi* rozumie się sam przez się; nie jest on ani „poddaniem się", ani też nie wypływa „z uczucia obawy". „Uczucie obawy" przypuszcza słabość, tej atoli nie zdradził dotychczas żaden krok rządu. Gdyby jednak chciano oględność rządu, aby niedopuścić zerwania tak mozolnie usnutej nici rokowań i aby ukończyć dzieło pokoju wewnętrznego przez uzupełnienie Rady państwa, gdyby to chciano liczyć rządowi na karb „słabości", wówczas zarzut ten zdaniem naszem dzielić będzie rząd z tymi wszystkimi, którzy tak jak on wzięli sobie za ważne zadanie: złagodzić istniejące sprzeczności i usunąć przeszkody, jakie utrudniają rozwoj spraw państwowych. Rząd właśnie w przywróceniu pokoju wewnętrznego i w utrzymaniu życia konstytucyjnego widzi konieczność państwową, której poświęcał dotychczas wszystkie swe siły i której gotów jest bronić.

Wobec wielokrotnie zadawanego pytania, dlaczego rząd w usiłowaniach swych, aby sprowadzić zadawalniającą ugodę pod względem życzeń i pragnień różnych prowincyj i krajów, nie zwrócił się do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, uważa *Prager Abendblat* za stosowne zwrócić uwagę na przykry sposób, w jaki stronnictwo to postawiło się w parlamencie i we wszystkich swych organach przeciw ministerstwu zaraz w pierwszych dniach jego działalności urzędowej, i nie mając najmniejszego punktu oparcia, obrzuciło je najcięższemi zarzutami. Jeźli przeto po takich zajściach, które się spo-

Część literacko-artystyczna.

KLASZTÓR KAMEDUŁÓW NA BIELANACH

(*Zakon Kamedułów, jego fundacye i dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie, skreślił Ludwik Zarewicz. — W Krakowie 1871 r.*)

W panoramie Krakowa na samym krańcu milowego pasma wzgórzy ciągnącego się od mogiły Kościuszki, wycina się na błękicie wyższa od innych góra, obrosła borem, po nad którym wystrzela dwoje wież... Góra ta zowie się „srébrną" a dwie wieże wskazują na kościół tulący do siebie grupę domków zamieszkałych przez cenobitów kamedulskich.

Pustynna cisza tego eremu, tworząca uroczy kontrast z ruchem i zgiełkiem niedalekiego Krakowa, bywa celem licznych wycieczek; jedni ciągną tam przez ciekawość, inni w tej atmosferze dusznego spokoju i rozmyślań szukać mogą pokrzepiających wrażeń.

Wielki to był pomysł, aby przy tych ogniskach światowego życia goniącego za interesem materyalnym, za rozkoszami zmysłów, za celami ambicyi lub samolubstwa, założyć ciche gniazdko rozpamiętywań, duchowego podniesienia się, i zupełnej atnegacyi doczesnych zbiorów, przemijających uciech i przyjemności. Przez takie poświęcenie się dla chwały Bożej, przez poddanie się najsurowszej regule i karności, stawał widomy przykład, który nie mógł być bez wpływu na społeczeństwo, i niejednego pohamował lub opamiętał, gdy zapominając o przyszłym żywocie, w tym utopił wszystkie swoje pragnienia i zabiegi. Krom tego socyalnego znaczenia miał jeszcze zakon kamedulski i inne czysto duchowe: kontemplacya i modlitwa, będące treścią jego powołania, wchodziły w istotną potrzebę umysłów wierzących, że modlitwa wychodząca z duszy oczyszczonej pokutą, podniesionej rozmyślaniem o rzeczach bożych, skuteczniej nie zaraz działa, niż wszelkie środki i sposoby, na które wysila się rozum człowieka i jego nauka.

Miał więc jak i dziś ma przyczynę swego bytu zakon cichych eremitów Bielańskich, pokutujących i modlących się.

Zakonników tych sprowadził z Włoch, na początku 17 wieku, Mikołaj Wolski marszałek W. Koronny, i dał im stosowne do ich reguły pomieszczenie na cyplu tej romantycznej, lesistej góry, gdzie dotąd utrzymuje się to Zgromadzenie, przetrwawszy szczęśliwie tyle najazdów, wojen domowych, zmian politycznych, przewrotów wyobrażeń i wierzeń.

Kiedy zakony nasze, wszystkie niemal mają swoją spisaną historyę, Kameduli polscy dotąd jej niemieli. Dziś próżnią tę zapełnił starannie i ze źródeł obrobioną książką p. Ludwik Zarewicz. Na nietkniętem tem polu nietylko znalazł interesujące szczegóły do historyi Kamedułów, lecz nadto natrafił na cenne wiadomości odnoszące się do literatury i sztuk pięknych.

Dowiadujemy się z jego książki o wszystkich fundacyach kamedulskich w Polsce i na Litwie. Było ich siedm, założonych w następującym porządku:

1) Na Bielanach pod Krakowem, 2) w Rytwianach, 3) na Bielanach pod Warszawą, 4) w Bieniszewie (w Kaliskiem), 5) w Pożajściu (na Litwie), 6) w Wygrach, 7) w Szańcu. Miała się w połowie 18go wieku utworzyć jeszcze ósma, na Rusi, w Milatynie, atoli ta, dla niedostatecznych funduszów nie doszła do skutku.

Z tych siedmiu eremów dwa tylko ocalało: Bielański pod Krakowem i Bielański pod Warszawą, inne nie ostały się; zniósł je duch katolickim instytucyom nieprzyjazny, czy to pod godłem protestantyzmu i schizmy, czy pod godłem postępowych reform, które pożyteczność materyalną wyżej kładą nad wszystkie potrzeby duchowe. I tak: Erem Wygierski po roku 1794 dostawszy się pod zabór pruski, zniesiony został. W r. 1819 suprymował rząd Królestwa Polskiego erem Rytwiański, Bieniszewski i Szaniecki; fundusze zabrane tym klasztorom miały posłużyć na powiększenie funduszów duchowieństwa świeckiego; przynajmniej tę podano przyczynę Rzymowi, aby zezwolił na suprymacyę licznych klasztorów. Wspaniała zaś fundacya Paców w Pożajściu, na Litwie, ukazem Cara Mikołaja po roku 1831 zamieniła się w siedlisko schizmatyckich Czerńców.

W burzach i zmianach krajowych znikło tedy pięć eremów, a dwa tylko utrzymały się. Bielański pod Krakowem dwakroć był zagrożony wewnętrznym rozstrojem: raz w wieku 17, w niewiele lat od fundacyi, gdy polscy zakonnicy usiłowali wyprzeć Włochów, a drugi raz w niedawnych czasach, gdy podupadła karność zakonna wymagała gwałtownej reformy, w czem klasztorowi przyszedł w pomoc śp. ksiądz biskup Łętowski, który przedstawił w Rzymie smutny stan klasztoru, i wyjednał od Stolicy Apostolskiej potrzebne środki do przywrócenia wewnętrznej karności. Odtąd zgromadzenie to ujęte w karby surowej reguły, budującem jest tak dla świeckich, jak dla instytucyi zakonnych wzorem.

To, cośmy skreślili w pobieżnym zarysie stanowi jednę, mniejszą część książki p. Zarewicza. Wiadomości w niej podane, aczkolwiek zaspokoić mogą pragnącego się z przedmiotem obeznać czytelnika, są tylko wyciągiem z obszerniejszej pracy, którą nas z czasem obdarzyć zamyśla.

Zapewne znajdą się tam szczegóły rozwijające szerzej historyę Bielańskiego eremu i dostarczające wiele wskazówek tak do gospodarstwa jak stosunków miejscowych, jak wreszcie do artystów obcych i swojskich, użytych do budowy i ozdoby wspaniałej świątyni.

Widać to z *dodatków* tworzących większą połowę książki, że materyał, jakim autor rozporządza, bogatym jest w wielce ciekawe wiadomości. Między innemi znajdujemy tam piękny wiersz o życiu pustelniczem Kamedułów, napisany przez X. kanonika Kurdwanowskiego, który lat kilkanaście przemieszkiwał w eremie Bielańskim. W kilkunastu pięknych zwrotkach skreślony jest obraz życia eremitów. Między innemi malowniczą jest strofka:

Piękni jak w raju przechodzą się w bieli,
Cud wielki! rzekłbyś — z brodami anieli,
Milczą poważnie; pogolili głowy —
Zda się świat nowy itd.

Dalej podał autor starannie zebrany poczet chronologiczny wikaryuszów jeneralnych Kamedułów polskich, także poczet przeorów i superyorów eremu Srebrnej Góry.

Wielce zainteresowała nas wiadomość dość obszerna, acz niewyczerpująca przedmiotu, o Ojcu Firmianie Gierlickim, znakomitym muzyku polskim, na początku 17go wieku. Po tym śladzie że był jakiś Ojciec Firmianus o którym włosi pisali: *Inter polonos Firmianus celeberrimus musicus operibus etiam editis insignis, defunctus in Monte Argentino* — doszedł w poszukiwaniach swoich p. Zarewicz, iż nazywał się Gierlicki, pochodził z Krosna, a wyjechawszy do Rzymu, tam dał się poznać jako muzyk. Zapewne kompozytor — to jednak godne zastanowienia, że porzucając zawód swój artystyczny, wstąpił do Kamedułów w Noli (w Neapolitańskim), jakby chciał na zawsze pożegnać się z muzyką; trzeba bowiem wiedzieć że Kameduli nietylko nie mają organów w kościele, lecz nawet nie odprawiają mszy śpiewanej. Ten krok Gierlickiego pozwala domyśleć się, że przez muzykę w której był zamiłowany i sławą okryty, mogło go spotkać jakieś nieszczęście, i dla tego zrobił z niej Bogu ofiarę. Ale jak poecie nie łatwo strzaskać lutnią, tak i muzykowi rozstać się z harmonią dźwięków. Ow Gierlicki przeniesiony do Polski, gdy otrzymał przeorostwo w Bielanach, często na uroczystości kościelne zwykł był sprowadzać muzykę z Krakowa, a nawet „obstalował był cymbał dla Eremu" co się sprzeciwiało regule zakonu. — Mamy nadzieję że po tych śladach robiąc kwerendę we Włoszech, możnaby odkryć coś bliższego o muzycznych utworach Gierlickiego, a może i przyczynę jego rozpaczliwego rozbratu ze sztuką. W każdym razie przybywa jedno nazwisko więcej do Słownika muzyków polskich Sowińskiego, a nazwisko naznaczone przez Włochów przydomkiem „*celeberrimus*."

Szereg ustępów dodatkowych, zamyka bardzo starannie napisany żywot Mikołaja Wolskigo Marszałka W. Kor. założyciela bielańskiego eremu. Żywot ten bogatszym jest od wielu poprzednich. Wspaniała postać Wolskiego lepiej się odrysowuje, i teraz na tle ówczesnych stosunków możemy poznać ten charakter dworaka, który nie idzie drogą pochlebstwa i intrygi, lecz z przekonania służy dobrze monarsze, a tem samem i ojczyźnie; w posłuszeństwie dla władzy widzi on obowiązek i dopełnia go sumiennie. W owych czasach rokoszów i związków wojskowych, była to figura reakcyjna, jakbyśmy ją dziś nazwali; rzeczywiście zaś był to charakter jednego odlewu, na ktorym tak monarcha jak naród oprzeć się mogli. Za życia miał on swoich nieprzyjaciół, jak wszyscy którzy u nas nie popularności lecz dobra publicznego i rzetelnej pomyślności kraju szukają. Wielkich majątków posiadacz, nie żałował fortuny na podnoszenie zamków, zaprowadzanie gospodarstw, fabryk, ku czemu sprowadzał biegłych ludzi z zagranicy. Umierając w bezżeństwie zostawił majątek zadłużony; z upięknionych przez niego Krzepic, Kłobucka, Rabsztyna zostały dziś gruzy — jedne tylko wieże Bielańskiego klasztoru wystrzelające nad lasem do dziś mówią o Wolskim.

Co zbudowane Bogu na Chwałę — trwa najdłużej.

tęgowały aż do odmówienia budżetu, rząd poszedł samodzielnie swą drogą i dopiero od przyszłości spodziewał się zgody, to działał po prostu tylko tak, jak mu stosunki zgodne z naturą rzeczy nakazywały. Stronnictwo wiernokonstytucyjne nie powinno z konsekwencyj swego własnego postępowania kuć broni przeciw rządowi; byłoby to tylko powtórzeniem raz już popełnionego błędu i uwiecznieniem bezpłodnej kłótni w chwili, w której rząd wzywa wszystkie strronictwa, aby na gruncie konstytucyjnym zgodziły się, co do form konstytucyjnych dla wspólnej działalności wszystkich szczepów. „Życzyć tylko możemy — kończy wspomniony dziennik — aby stronnictwo wiernokonstytucyjne zrozumiało znaczenie obecnej chwili dla siebie i aby wezwanie, jakie ponownie doń stosujemy, znalazło w jego sferach odgłos rzetelny i lojalny.“

Królestwo Polskie.

Przy zaprowadzeniu sądów pokoju na Litwie powstało pytanie więcej teoretycznego niż praktycznego znaczenia, czy do list kandydatów na sędziów pokoju mogą być wpisywani katolicy. Zaraz po pojawieniu się ukazu pisaliśmy o niestosowności wielu rozporządzeń, widocznie zmierzających do zupełnego usunięcia Polaków ze sądownictwa. Zdawało się wszakże, iż w zasadzie ukaz polecał przedstawiać ministrowi kandydatów bez względu na wyznanie lub narodowość; tymczasem obecnie władze podniosły pod tym względem wątpliwości. O ile z dzienników sądzić można, pytanie będzie rozstrzygnięte na korzyść wpisywania do list kandydatów narodowości polskiej, czyli jak tam zowią katolików. Sprawa to jedynie teoretyczna, gdyż ministerstwo mianować może kogo mu się podoba, nawet nie zwracając uwagi na przedstawionych kandydatów, więc w każdym razie żaden Polak nie zostanie sędzią. Jednakże wpisywanie katolików na listy nie byłoby bez znaczenia, gdyż trudniej zmienić ustawy, niżeli doczekać zmiany systematycznego prześladowania, często zależnego od osób rządzących. Nawet bez zmiany systemu ministerstwo sprawiedliwości z dbałości o dobro sądownictwa będzie mogło mianować Polaków, jeźli ukaz nie będzie stał wprost na przeszkodzie.

— Kiedy jenerał Potapow wyjeżdżał za granicę po stracie żony, powszechnie utrzymywano w Rosyi a nawet w Wilnie, że już więcej nie wróci na swą posadę. Mniemanie podobne zdawał się potwierdzać fakt, że w nieobecności jenerał-gubernatora nie zamianowano jego zastępcy, ale większą część spraw skoncentrowano w Petersburgu w ministerstwach. Potapow wrócił jednak do Wilna i objął swój urząd; na teraz więc nie ma żadnej zmiany. Prawdopodobnie była to próba, a od jej powiedzenia się zapewne zależy zniesienie wileńskiego jenerał-gubernatorstwa, o coraz drobniejszym zakresie działania, po oddzieleniu odeń trzech gubernij. Wilno dotychczas jeszcze jest centrem dla wielu rozporządzeń dotyczących, nawet gubernij oderwanych wedle ukazu od zarządu jenerał-gubernatora, i zapewne nie tak rychło czas przyjdzie, w którym Moskale będą się czuli na tyle silnymi, aby bez obawy znieść wszystkie centralne władze rządowe, a wraz z niemi i samo jenerał-gubernatorstwo.

— Z Białorusi do *Birż. Wiedom.* piszą ciekawe szczegóły o stanie właścicieli ziemskich na Litwie. Korespondent dzieli ich na dwie kategorye: na tuziemców i osiadłych po r. 1863. Pierwsi, powiada, szczególniej pochodzenia polskiego, prawie wszyscy zniszczeni do ostateczności i biedni. Właściciele zaś rosyjskiego pochodzenia, nie będący w służbie rządowej, mają życie nie do pozazdroszczenia, bijąc się z kłopotami. Właściciele drugiej kategoryi, to jest ci, co się świeżo osiedlili i nie są urzędnikami, albo kupili majątki zadłużywszy się, myśląc, że dla nich odkryło się Eldorado lub Kalifornia— zniszczeli gorzej Polaków. Wszyscy oni pragną przedać swoje majątki, ale na nieszczęście nie ma teraz kupców na gotówkę, a bez pieniędzy nie można ani kupić ani sprzedać. Inni zaś właściciele i urzędnicy rosyjscy, zajmujący posady administracyjne lub obywatelskie — żyją dobrze. Wielu z nich niedawno chodziło piechotą lub jeździło na wózkach, a teraz dzięki „ciepłym miasteczkom“ przenieśli się do karet. Wszyscy zbiedniali, nie mając możności sprzedać majątku, i nie widząc szczęśliwego wyjścia z interesów — dla chleba powszedniego i spłaty długów sprzedają lasy, wypuszczają w dzierżawę karczmy, a nawet folwarki żydom.

Rosya.

Nie tak dawno przycichła w dziennikach rosyjskich dość namiętnie prowadzona walka o wychowanie realne albo klasyczne. Obecnie może ją znowu rozżarzyć rozporządzenie ministra oświaty o wychowaniu ludności wschodniej Rosyi i Krymu, to jest: Tatarów, Baszkirów, Kirgizów, Besermanów, Mordwy, Czuwaszów, Czeremisów, Wotiaków, Permiaków, Zyrian, Wogułów, Meszczerów i Kałmyków. Dzieciom pomienionych ludów, stanowiących podstawę zaludnienia Rosyi, nawet podstawę ludności uważanej przez rząd za czysto rosyjską, dozwolono w gimnazyach nie uczyć się języków cerkiewnego, greckiego i niemieckiego, przy czem nie ograniczono wcale wstępu do uniwersytetu uwalniającym się od nauki tych języków. Jest to zatem wyjątek od przyjętej zasady, że tylko filologiczne wykształcenie uprawnia do słuchania kursów uniwersyteckich i nie bez pewnej słuszności podnoszą takt ten realiści, iż skoro np. Tatarzy nie potrzebują greki i niemieckiego dla wstąpienia do uniwersytetu, to zarówno i inni uczniowie mogą się obejść bez tych języków, czyli podnoszą znowu sprawę o dozwolenie wstępu do uniwersytetu z gimnazyów realnych, bez potrzeby zdawania oddzielnych egzaminów filologicznych.

— Do jakiego stopnia anormalne są w Rosyi stosunki oświaty można się przekonać z danych statystycznych podanych w gazecie *Ruskij Mir.* Pomieniony dziennik podaje, że 1go stycznia 1871 r. brakowało na uniwersytetach w Rosyi 202 profesorów, czyli taka liczba katedr nie była obsadzoną. Dane te o uniwersytetach są następujące: w uniwersytecie petersburskim było profesorów 61, brakowało 14; w moskiewskim było 72 i brakowało 19; w charkowskim 46 i 45; w kazańskim 53 i 38; w odeskim 31 i 27; w Dorpackim 47 i 7; w warszawskim 61 i 10. Razem jest profesorów na uniwersytetach w Rosyi 420 a brakuje 202. Najwięcej brakuje profesorów w nniwersytetach charkowskim i kazańskim. W ogóle zaś jest trzecia częśś katedr nieobsadzonych.

Podobnie w glmnazyach brak 200 nauczycieli, czyli 10%; ale oprócz tego przemieniają ich tak ogromnie, że tylko 47% nauczycieli, którzy byli w r. 1867, pozostało na swoich dawnych miejsach, a w niektórych okręgach np. odeskim do 1go stycznia 1871 r. pozostało tylko 13% nauczycieli z r. 1867. Rozumie się przy takich stosunkach urządzenie szkół stać musi na bardzo złej stopie.

Francya.

W odpowiedzi na usprawiedliwienie się Benedettego, ogłoszone w broszurze p. t. „Misya moja w Berlinie“, o powodach wojny z Niemcami i o konszachtach tyczących się to Belgii, to Luxemburga, ogłosił berliński *Reichs Anzeiger* bardzo ciekawe dokumenta w oryginale francuskim, które lubo historyczną już dziś mają wartość, nie tracą jednak ważności chwilowej, bo dozwalają oceniać lekkomyślność, z jaką prowadzono w Paryżu sprawy najzawilsze i najniebezpieczniejsze. Dokumenta te dostały się Niemcom łupem podczas wojny. Potwierdzają one i uzupełniają wiadomości podane w pierwszej chwili wybuchu wojny przez Bismarka, że w czasie wojny Prus z Austryą, Francya godziła na Belgię i ofiarowała Prusom neutralność, jeźli te odstąpią jej lewego brzegu Renu. Benedetti wyparł się był, że nigdy o to nie prowadził układów, ale własnoręczne noty jego przekonywają inaczej.

Dnia 5 sierpnia 1866 donosi Benedetti do Paryża o propozycyach robionych Bismarkowi względem lewego brzegu Renu z Moguncyą: mówi on, że trzeba działać stanowczo, ale oględnie i roztropnie. Po pisemnem przedstawieniu Benedettego, miał on ustną naradę z Bismarkiem. Na oświadczenie Bismarka, iż żądania takie znaczą wojnę, i że należy, aby poseł pojechał sam do Paryża i przedstawił Cesarzowi, jak rzeczy stoją, a odradzał wojnę, odrzekł Benedetti, iż wprawdzie pojedzie do Paryża, ale nie na to, aby odradzać Cesarzowi odstąpienie od żądań swoich, gdyż sądzi, że byt dynastyi napoleońskiej byłby zagrożony, gdyby nie zaspokojono opinii publicznej nabytkami od Niemiec. Odpowiedział mu Bismark: „Zwróć Pan uwagę Cesarza na to, że wojna taka mogłaby w pewnych okolicznościach stać się wojną rewolucyjną, a wtedy dynastye niemieckie dowiodłyby, że są trwalsze od napoleońskiej“. Na to oświadczenie przesłane przez Benedettego do Paryża, nastąpił list nieco miększy. Obstawano przy żądaniu Saarlouis, Saarbruk i Landau jedynie dla formy, zamilczano o Moguncyi, ale domagano się pomocy pruskiej w nabyciu Belgii i Luxemburga.

Przypomnieć należy, że w chwili wybuchu wojny z Francyą, gabinet pruski ogłosił niejakie szczegóły tyczące się tych konszachtów i ostrzegł Belgię o knowaniach napoleońskich, a można utrzymywać, że właśnie te żądania francuskie stały się jednym z głównych powodów, dla których Niemcy południowe nie wahały się stanąć po stronie pruskiej. Znajdują się inne jeszcze noty ogłoszone w urzędowym dzienniku berlińskim o ofiarowaniu przez Francyę Prusom w r. 1866 przymierza. W listach Benedettego do Paryża i w instrukcyach mu nadsyłanych, naznaczone jest nabycie Luxemburga jako krok przygotowawczy do zaboru Belgii; przymierze tajne z Prusami miało wiązać je i uczynić je wspólnikiem planów francuskich. Bismark, który umiał raz stawiać się energicznie, drugi raz przeciągać i odwlekać, dał do poznania, że zabór Belgii był tylko środkiem obudzenia niechęci Anglii ku Prusom; wszelako papiery z teki Lessines pokazują, że w Tulieryach miano rzeczywiście na myśli zabór Belgii.

Ale już w nocie do Paryża z d. 29 sierpnia, Benedetti mówiąc o wysłaniu do Petersburga jenerała Manteuffla, domyśla się, że Prusy, aby się obyć bez Francyi, szukają sprzymierzeńca w Rosyi. Benedetti widzi to już, że pominięto Francyę, i dowiedziawszy się, iż Bismark wyjeżdża do siebie na wieś, aby uniknąć traktowania z nim dalszego przed powrotem Manteuffla z Petersburga, wyjechał na parę tygodni do Karlsbadu. Tym sposobem zerwały się układy, a Prusy obyły się bez przymierza z Francyą. Kampania austryacka tak szybko się skończyła, że Francya nieprzygotowana, nie miała czasu stanowczo wejść w działanie i dopiero wpłynęła na zawarcie pokoju..

Że jednak nie zapomniano w Paryżu planów belgijsko-luxemburskich, dowodzi to, iż spór o koleje belgijskie, iż ofiarowanie królowi Holenderskiemu pieniędzy za Luxemburg, były dalszym ciągiem łudzenia się, że Prusy nie przeszkodzą lub przeszkodzić nie zdołają zaborom francuskim.

— *Spectateur* dziennik demokratyczny z Langres zamieszcza ciekawy list Gambetty do jednego z swoich przyjaciół radcy departamentowego z środka Francyi, który go zapytuje jaką mają zachować postawę wybrańcy demokratyczni. List jest zbyt długi, aby go powtarzać w całości, lecz zasługuje na to aby go streścić.

P. Gambetta mówi w nim, że wybory do rad departamentowych mają podwójny charakter: polityczny i republikański. Znużony intrygami monarchicznemi, nieco rozdrażniony zatkaniem uszów Zgromadzenia narodowego na objawy woli narodowej w głosowaniach 30 kwietnia i 2 lipca, chciał kraj zaafirmować raz jeszcze swoje postanowienie przyłączenia się do rzeczypospolitej.

Wybory te, na które liczyła reakcya aby przyspieszyć obalenie formy republikańskiej, zamieniły się dzięki wpływom miejscowym w zamęt zacofanych nadziei. Jest to wielki krok, najważniejszy może, jaki postawiono na drodze ustalenia i organizacyi rzeczypospolitej.

Wybory te są głęboko demokratyczne. W wielkiej liczbie kantonów, głosowanie powszechne odrzuciło stary zastęp polityczny wszelkich stronnictw, i wybór swój przeniosło przeważnie na ludzi nowych, których oświadczenia nacechowane są duchem demokratycznym najczystszym i najnowszym. Z małym wyjątkiem kandydaci monarchii nie śmieli wywiesić swojej chorągwi.

Republikanie przeciwnie oświadczają głośno swoje preferencye dla owej rzeczypospolitej, której nietylko chcą imiennego ogłoszenia, lecz wszelkich następstw politycznych i społecznych. Ta otwartość ułatwi im wstęp do rad departamentowych z władzą jaką nadaje mandat publiczny rozbierany i oznaczony.

Po tym wstępic p, Gambetta zapytuje się, coby uczynił, gdyby był członkiem rady departamentowej. I oto odpowiedź: Wzbroniłby sobie surowo wszelkiego mieszania się w dziedzinę polityki ogólnej; nie domagałby się ani rozwiązania Zgromadzenia werssalskiego ani ogłoszenia Rzeczpospolitej, słowem uważałby się za ajenta swoich mocodawców.

„Wybrani nasi, pisze on, winni żądać i czynić sami głęboki rozbiór stanu ludności, jej podziałów, rozwoju, hygieny, pomyślności, zasobów i niedoli;

„Winni oni stawiać w pierwszym rzędzie swych prac śledztwo sytuacyi szkolnej, liczby szkół istniejących, stanu budowli, stanu posiadaczy, natury programów i wskazać wszelkie reformy, wszelki postęp, jakiego wymaga kwestya, która dla ludu góruje nad wszystkiem;

„Winni oni również skreślić wierny obraz sytuacyi rolniczej kraju, opisać szczegółowo położenie właścicieli wszelkiego stopnia i ich podwładnych, wskazać jakie można zaprowadzić ulepszenia przez kredyt lub naukę w losie ludności pracującej.

„Winni wykazać system przemysłowy swych departamentów, i dać pewne i szczegółowe wyjaśnienia co do ich interesów, potrzeb, tak ze stanowiska robotników jak chlebodawców;

Winni ułożyć dokładny bilans dochodów i długów departamentu, zbadać jego siły podatkowe, zanalizować skutki ekonomiczne lub socyalne rozmaitych podatków i wynaleść bez innych względów prócz sprawiedliwości, reformy finansowe, które nie czyniąc uszczerbku zasobom potrzebnym państwu, dozwoliłyby jednak rozdzielić słuszniej ciężary publicznych podatków;

„Winni położyć na porządku dziennym swych najnaglejszych prac kwestye odnoszące się do ubogich, do inwalidów, do opuszczonych, wskrzesić od stóp do głów zakłady pomocy, szpitali obłąkanych, ochron departamentowych i td. i zaproponować zupełną zmianę systemu obecnego publicznej pomocy.

„Winni się objaśniać, nawet przez osobiste nadzory, o stanie dróg i gościńców, rzek i kanałów i ułożyć statystykę krytyczną wszelkich środków komunikacyi, jakie departament posiada lub ich potrzebuje.

„Słowem, ponieważ to jest tylko szkic, chciałbym aby przez pracę i gorliwość wybrani nasi otwarli i urzeczywistnili głębokie śledztwo nad departamentami, któreby dozwoliło dojrzeć równie w ogóle jak w szczegółach prawdziwy stan ich zasobów i potrzeb.

„To potrzebne i przedwstępne studyum, dozwoliłoby im z całem bezpieczeństwem zaproponować dla tych licznych kwestyj domokratyczne rozwiązane.“

Takie jest wielkie zadanie wybranych. Pierwszy to raz stronnictwo republikańskie dochodzi tak ogólnym popędem do zgromadzeń miejscowych, dotąd zamkniętych reprezentantom klasy najliczniejszej i najuboższej; ma ono prawo i obowiązek przyjąć do wiadomości z dobrodziejstwem inwentarza spadek, jaki pozostawiły poprzednie rządy. Jakieżby światło wyszło z podobnego śledztwa.

Rada departamentowa przybierze w istocie rolę i ważność, jaką mieć winna. Stanie ona się szkołą administratorów i ludzi politycznych kraju. Życie miejscowe odzyska blask i płodność dla wspólnego dobra Francyi i Rzeczypospolitej. Będziemy mieli tym sposobem nie tylko szyld republikański.

Tym sposobem demokracya wprowadzi w ruch ogromne swoje zasoby i Francya odzyska bez pośpiechu, bez niebezpieczeństw stopień, jaki jej należy w świecie i będzie mogła odebrać wydarte prowincye i uczynić z swej odbudowanej całości rękojmię europejskiego pokoju.

Oto jest treść owego tekstu, o ile można dokładnie wyłuszczona. Gambetta przedstawia się tu w innem świeetle niż go uważano dotąd.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 października. Donieśliśmy już o nakazie otwarcia bezzwłocznie wyższej szkoły realnej w Krakowie, do której wpisy od wczoraj się odbywaja, a kursa naukowe rozpoczną się d. 3 listopada. Namiestnik hr. Gołuchowski chcąc ułatwić bezzwłoczne urządzenie tej szkoły, polecił dyrektorowi wyższej szkoły realnej we Lwowie p. Stanisławowi Chlebowskiemu udać się do Krakowa i wespół z dyrektorem Instytutu Technicznego w Krakowie Dr Brzezińskim dokonać przemiany dawniejszych kursów realnych przy tym Instytucie i dopełnić urządzeń szkoły wyższej realnej. P. Chlebowski przybył już do Krakowa dla zajęcia się tą czynnością.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 24 bm. pierwsze swe posiedzenie po przerwie paromiesięcznej. Po zagajeniu Prezesa i załatwieniu spraw biórowych, Dr. Zarewicz przedstawił chłopca dotkniętego chorobą skórną bardzo rzadko się zdarzającą, zwaną „Pierzchnicą czerwoną“. Przewodniczący Tow. Dr Oettinger odczytał sprawozdanie statystyczno-lekarskie o chorobach leczonych w Szpitalu starozakonnych w miesiącach letnich od czerwca do końca września, dołączając uwagi nad ważniejszemi przypadkami chorobowemi, co spowodowało Dra Korczyńskiego, lekarza ordynującego w oddziale chorób wewnętrznych Szpitala św. Łazarza, do podania wiadomości o chorobach w tymże czasie pod jego kierunkiem leczonych.

— Dowiadujemy się z *Afisza teatralnego*, że panna Urbanowiczowna artystka sceny warszawskiej, która z powodzeniem występowała w tamtejszych teatrach, ukazać się ma wkrótce na scenie naszej w sztuce ze śpiewami: *Obudziło się w niej serce* i w komedyi: *Pierwsza wyprawa Richelieugo*, poczem ma stale wejść ma w skład sceny. P. Urbanowiczowna wzywana przez dyrekcyę teatru poznańskiego, z zamiłowania sztuki przeniosła scenę tutejszą. Dyrekcya zamierza użyć nowo zaangażowaną artystkę do ról wyższych w komedyach, do których jej talent ma się korzystnie nadawać.

— Jutrzejszy koncert towarzystwa śpiewaków francuskich w sali hotelu Saskiego składać się ma, jak się dowiadujemy z programu, z 3ch części, z których każdą inaugurować będzie uwertura orkiestry; dalej z chórów: „La Languedocienne,“ „Tyrolka pirenejska,“ „Verginella del monte „Góra Canigou, pieśń narodowa katalońska z kastanietami“ oraz z solów z chórami: „Me Cal Mouri“ balada liryczna poety Jasmina (baryton); „Halt die Bearner sind da“ (tenor i baryton); „Le Berger Soldat“ (tenor) Pieśń nocna z południa Francyi (tenor i bas). Towarzystwo rzeczone bardzo krótko ma się tu zatrzymać; tem większą jest zatem pobudka dla lubowników muzyki korzystania z sposobności usłyszenia wędrownych owych artystów.

— Wczoraj w południe 15-letni Izaak Szermant, karany już za kradzież, skradł na Wolnicy koszyk z wozu włościanina Pertka z Jasienic. Gdy ten puścił się w pogoń za złodziejem, fijakrzy żydowscy rzucili się na niego z biczami, a Mojżesz Wachtel skaleczył go w głowę. Tak Wachtel został aresztowany jak i Szerment odszukany. Obu oddano do sądu.

— Wczoraj po południu Jakób Czernik parobek z Brzoskwini w skutku nieostrożnej jazdy przebił dyszlem wózek p. Szucha siodlarza z Podgórza. Policyant aresztował Czernika.

— Dziś po północy kilku młodych ludzi liczących się do inteligencyi, przypuściło szturm do kawiarni Maurycego Friedmana pod L. 8 na Wolnicy, gdy zaś nie chciano im zamkniętych drzwi otworzyć, wytłukli okna i zdobyli kawiarnię wstępnym bojem, a postąpili sobie w niej jak w kraju zdobytym, bo zelżyli i pobili kawiarza, i dopiero ustąpili, gdy nadciągła odsiecz oblężeńcom w postaci patrolu policyjnego. Odwrót dbył się w porządku, ale jeden z walecznych dostało się w niewolę, słaby podobno w piętach.

— Nr. 20 *Zagrody*, pisma dla ludu, zawiera: Objaśnienia religijne i moralne; Cygańskie ziele (wiersz); Ks. Jan Nycz; Mikołaj Rej z Nagłowic; O gospodarstwie w Polsce; Co słychać w świecie?; Z posiedzeń Sejmu galicyjskiego.

— Namiestnictwo ogłasza pod d. 21 bm. że gdy według doniesienia starosty Husiatyńskiego, pojawila się w Olchowczyku cholera, i na 876 mieszkańców zachorowalo od d. 10 do 17 bm. 10 osób, a z tych 3 wyzdrowiało, 5 umarło, a 2 pozostały w kuracyi, przeto poleciło starostom powiatów oraz magistratom miast Lwowa i Krakowa zarządzić odpowiednie środki ostrożności.

— W drodze z Poturzyc do Sokala zrabowano d. 14 bm. cegielnika Piotra Kozaka, który miał przy sobie 76 złr. Żandarmerya wyśledziła sprawcę.

— W Zielonkach pod Krakowem zajęła się przypadkiem d. 14 bm. odzież na 7-letniej dziewczynie, i ta wkrótce z poparzenia umarła.

— Czytamy w *Gazecie Narodowéj* list ks. Neronowicza proboszcza gr. kat. w Rajtarowicach o świeżych fundacyach cerkwi unickich przez właścicicieli Polaków. Korespondencya ta donosi o obchodzie poświęcenia nowéj cerkwi unickiéj w Grodowicach wymurowanéj kosztem właściciela téj wsi p. Stanisława Katyńskiego. Kaznodzieja gr. kat. ks. Sabatowicz podniósł właśnie zasługę fundatora. który bez względu na obowiązek wymurował cerkiew własnym kosztem w Grodowicach, a wyrestaurował kościół łaciński w Felsztynie, będący dawnym zabytkiem fundacyi Herburtów. Przypomina również kilka innych przykładów, że kolatorowie Polacy obrz. łac. budują własnym kosztem cerkwie. I tak, hr. Alfred Potocki zbudował cerkiew w Kurowicach pod Lwowem, hr. Wanda z Potockich Cabogowa cerkiew w Zuchorzycach; pp. Stankiewiczowie cerkiew w Rogoźnie. Korespondent podnosząc te fakta, upatruje w nich słusznie dowód poczucia jedności obu obrządków i zgody tradycyjnéj Polaków z Rusinami.

— W Potulicach w Bydgoskiem umarł 13go b. m. jeden z weteranów sprawy naszej, poważany i w mieście naszem dobrze znany obywatel rzeczypospolitej Krakowskiej i właściciel dóbr Bobrku, hr. Kazimierz Potulicki. Wstąpił on do wojska w r. 1812 do 11go pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, w 17ym roku życia swego. Napoleon spostrzegłszy go raz w eskorcie, zapytał: *quel est cet enfant là?* Szesnastoletni dzieciuch poszedł na wyprawę moskiewską, pod Smoleńskiem w sztabie ks. Poniatowskiego chlubną otrzymał ranę w głowę, i ozdobiony krzyżem wojskowym wrócił

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Jednakże około godziny 9ej ogień mój zwolnić musiałem, albowiem, pomimo ustawicznych poleceń rzadkiego strzelania, trzeba było przecież odpowiadać nieprzyjacielowi; amunicya więc prawie zupełnie była wypotrzebowaną. Mając cztery działa zdemontowane, postawiłem 12-funtowe działa na przeciwko mostu i zupełnie przestałem strzelać, z obawy, aby mnie nie atakował nieprzyjaciel, którego bagaże, gdym strzelać przestał, powróciły do Ostrołęki. Była już godzina 11ta; nie mogłem pojąć, dla czego Giełgud nie nadciąga. Nieprzyjaciel ośmielony nieczynnością moją, postawił kilka kompanij piechoty i nieco jazdy wzdłuż Narwi naprzeciwko ujścia Omulewa, gdzie był rodzaj brodu, niezbyt trudny do przebycia dla jazdy. Zdawał on się chcieć tym ruchem siły moje rozpoznać, w czem mu lasek nad Omulewem był przeszkodą, gdzie stały bagaże moje pod zasłoną jazdy płockiej, z którą ucierał się z ręcznej broni przez Narew. Położenie moje stawało się coraz krytyczniejsze, gdyby bowiem nieprzyjaciel był silnie uderzył przez most, z którego tylko do połowy deski był pozrzucał, byłby mnie zniósł niezawodnie i zabrał 4 zdemontowane działa. Opóźnienie Giełguda przypisywałem cofnięciu się całej naszej armii za Bug, które mogło być spowodowane późno wykonanym ruchem przed Kałuszynem przez korpus Umińskiego.

Wysłałem kuryerem Artura Gołuchowskiego, który w dniu tym dał dowód największego męztwa i zimnej krwi, tak, że nieprzyjaciel zwrócił nawet na niego uwagę. Przez czas, gdy na ziemi leżąc pisałem kartkę o nadesłanie amunicyi i kół do dział zdemontowanych, cztery razy kule nieprzyjacielskie padające obok mnie zasypały mi kartkę ziemią. Nieprzyjaciel strzelał często kartaczami, szczególniej do 100 tyralierów piechoty, których po drugiej stronie szosy leżących na brzuchach w piasku dla lepszej obrony mostu trzymałem. Bitwa trwała do godziny 2ej; wtedy to, gdy zmorzony snem zdrzymałem się, czekając na atak Giełguda, zbudzono mnie z przyczyny nagłego ruchu, jaki się u nieprzyjaciela dał widzieć. Wysłana piechota wracała kłusem wzdłuż Narwi do miasta, artylerya również wyjeżdżała z redut. Domyślając się, że Giełgud jest blisko, wysłałem natychmiast po belkach mostu jeden batalion do miasta. Nieprzyjaciel, mając nad mostem jeszcze tylko paręset piechoty, po kilkunastu strzałach ustąpił. Do cofających się kolumn kilka razy z dział dałem ognia, sądząc, że to pochód Giełguda przyśpieszy. W tem batalion z miasta na most śpiesznie uchodzić zaczął, donosząc, że nieprzyjaciel kilkoma kolumnami wraca. Wziąłem drugi batalion, i sam na jego czele zacząłem przeprawiać się po belkach przez most do miasta, wołając do cofających się: że którego dopadnę, pałaszem w łeb dostanie, i w wodę go wrzucę. Wrócili do miasta, którego wszystkie ulice kazałem poobsadzać, sam zaś wyszedłem z perspektywą na wieżę ratusza, dla rozpoznania nieprzyjaciela. Wkrótce spostrzegłem szarfy czerwone na ramionach, co znamionowało adjutantów naczelnego wodza. Wybiegłem pieszo naprzeciwko niego, i dosiadłszy pierwszego konia z jego przedniej straży, którą 4ty pułk strzelców konnych formował, zdałem raport o całej bitwie, o opanowaniu mostu i o nagłem cofaniu się Sakena, donosząc zarazem, że adjutant mój Hirosz na czele dwóch kompanij piechoty pogonił za nieprzyjacielem ku Łomży. Naczelny wódz był zadowolniony z mego postępowania, lecz zgromiwszy Giełguda za opóźnienie, natychmiast wysłał go w pogoń za Sakenem; lecz Giełgud postępował tak wolno, że nie tylko Sakena ale nawet tylnej jego straży nie widział.

Naczelny wódz obejrzawszy mosty, potrzebne kazał porobić naprawy; obok bowiem mostu na palach, nieprzyjaciel drugi most na tratwach miał przysposobiony. Doniosłem zarazem naczelnemu wodzowi, że oprócz 600 korcy owsa, które w worach nad Narwią zdobyłem, zastałem 15,000 złp. w kasie solnej, i kilkanaście tysięcy cetnarów soli, równie jak znaczny zapas krup i sucharów.

Zdziwiła mnie odpowiedź, jaką na te doniesienia otrzymałem od naczelnego wodza. Prosił on mnie, abym pozwolił użyć tych zapasów wojsku, które z nim przybywało, na co mu rzekłem, że zdobycz przez wojsko narodowe zrobioną uważam za należącą do dobra narodowego. Co do pieniędzy, zrobił giest ręką, mówiąc mi: „to tam potém oddasz“. Że zaś pieniądze te doręczył mi pisarz solny, który z narażaniem się na odpowiedzialność zakopał je w ziemi, i dla skarbu stracone być mogły, jeżeli ich do samego źródła nie doręczę, odesłałem je wprost do rządu narodowego przez adjutanta Feliksa Bystrzonowskiego.

Kilka również berlinek, które z owsem i z lazaretami w wigilią odpłynęły do Łomży sposobem holunku, opanował wysłany podpułkownik Szydłowski. Z Ostrołęki wysłano rozmaite rozkazy w różnych kierunkach; mnie polecono zostać w Ostrołęce *dla uregulowania komunikacyi między armią ku Tykocinowi postępującą a Warszawą.*

Zapomniałam dodać, że widząc nieprzyjaciela tak spiesznie miasto opuszczającego, wysłałem szwadrony 3go pułku ułanów, batalion 4ty pułku 4go piechoty i dwa działa pod komendą podpułkownika Pawłowskiego w celu opanowania Nowogrodu i zagrodzenia drogi Sakenowi przecięciem szosy poza Łomżą. Ruch ten zdawał mi się nader skutecznym; mogł on nawet, wykonany żywo, opanować mosty na Narwi za Łomżą i Sakenowi odwrót zupełnie odciąć. Bieg Narwi, płynącej między nieprzyjacielem a tym oddziałem, czynił go bezpiecznym; lecz odebrałem rozkaz cofnięcia Pawłowskiego napowrót do Ostrołęki.

Opowiadając wodzowi szczegóły bitwy, nadmieniłem o ambarasie, w jakim znalazłem się z powodu braku amunicyi, na co jenerał Prądzyński rzekł: „kto jenerałowi kazał strzelać?“ „Jenerał Prądzyński“ odpowiedziałem, pokazując mu rozkazy, w których tylokrotnie polecał mi natarczywie atakować Ostrołękę. „Tak jest, rzekł, atakować „ale nie strzelać“ „Nie wiem— wpadłem mu w słowo z żywością— jak miasto położone za rzeką bez strzelania atakować można,“ na co zamilkł. Mogłem był dodać, że strzelałem, aby panów obudzić, w wilią bowiem pisał do mnie, „że się gotuje wyprawa na Ostrołękę, która uderzy na nią między 7mą a 9tą“ a zdążono ledwie o 3ciej z południa. Jenerał Prądzyński wydał nazajutrz rozkaz dzienny, w którym jenerałom oddzielnie komenderującym polecał, aby amunicyi niepotrzebnie nie wystrzeliwali, jak to niektórzy czynią. Żałować potrzeba, że człowiek wyższych talentów, jakim niezaprzeczenie był Prądzyński, tak drobnej pasyi, jaką jest zazdrość, ulegał.

Nazajutrz odebrałem rozkaz zupełnie sprzeczny z tym, jaki mi dano w wilią, co do odwrotu oddziału Pawłowskiego; polecono mi bowiem wysłać połowę mego korpusu pod komendą Sierakowskiego z instrukcyą opanowania szosy po za Łomżą. Dałem mu 2 bataliony pułku 18go, jazdę płocką i dwa działa, świeżo amunicyą zaopatrzone. Batalion jeden miałem zostawić dla strzeżenia tak ważnego dla nas mostu; mnie zaś polecono z resztą mej siły wyruszyć do Łomży, dla objęcia tam dowództwa jazdy tworzącej przednią straż Giełguda.

Zostawiwszy przybyły w tej chwili 4ty batalion pułku czwartego przy moście, równie jak i 3 szwadrony z tymże Pawłowskim nadeszłe, wyruszyłem w godzinę po otrzymaniu rozkazu, to jest o 3ej z południa ku Łomży z batalionem 4em pułku 3 strzelców pieszych, szwadronem Janowicza i dwiema działami 12-funtowemi. Uszedłszy trzy mile, stanąłem około 8 wieczorem w Miastkowie, gdzie krótko przenocować zamyślałem. Mieszkańcy poczty opowiadali mi, że Saken w wilią w rozpaczy przez Miastków przechodził. Wystrzelał on do mnie prawie całą swoją amunicyę, co dokładnie po zmianie jaszczyków amunicyjnych podczas bitwy uważać mogłem. Komenda z 4ch batalionów piechoty i 2ch szwadronów jazdy z dywizyj Giełguda z pułkownikiem Kossem, jak się później dowiedziałem, ukazała się była na szosie, jedynéj drodze, którędy Saken mógł się cofać, wtedy gdy tenże jeszcze w Ostrołęce, walcząc ze mną, zostawał. Kto z tej szosy tak pięknemu oddziałowi ustąpić, a przeto Sakena już zamkniętego wypuścić rozkazał, niewiem; lecz to tłomaczy rozpacz w jakiej Saken być musiał, sądząc, że Łomża w naszym już zostaje ręku. Nie chcę rozbierać wszystkich błędów, jakich się tu dopuszczono, a którym gwardye rosyjskie zawdzięczają swoje ocalenie; lecz wypuszczenie Sakena, którego przeszło 2,000 strzałów armatnich wytrzymałem, nadto mi jest bolesne, abym o niem nie wspomniał. Gdyby dywizya Giełguda nie była się zwracała ku Ostrołęce, lecz wprost dążyła do Łomży, mogła była odnieść bez walki największe korzyści. Saken żadnéj nie miał drogi do odwrotu. Ja trzymałem most w Ostrołęce; Giełgud byłby go zajął w Łomży. Zaliwskiego komenda i oddział Pawłowskiego czyniły przeprawę Sakena przez Narew i tak nader trudną, całkiem niepodobną. Cała armia nasza była w okolicach Śniadowa i Jakać, Sacken przeto byłby zmuszony z 6 do 7 tysiącami i 12 działami broń bez wystrzału złożyć. W Łomży zaś miał nieprzyjaciel ogromne zapasy: 18,000 korcy żyta, 15 berlinek naładowanych owsem; siana, słomy, krup i sucharów pełne magazyny; a prócz tego kilka tysięcy broni, gdyż tu był skład broni, wszystkich chorych, równie jak bagażów całéj gwardyi,

(Ciąg dalszy nastąpi).

do domowej zagrody, gdzie po śmierci ojca jako młodzieniec oddawał się nauce i drugiemu zawodowi szlachcica polskiego: był pracowitym ziemianinem i obywatelem. Pojął w małżeństwo Mielżyńską, siostrę żony hr. Macieja Mielżyńskiego, która dawszy mu jednego syna Kazimierza, wkrótce zostawiła go wdowcem. Takim zastało go powstanie z 1830 roku. Potulicki spieszy do szeregów, i jako kapitan w pułku poznańskim należał do oddziałów, wysłanych po bitwie Ostrołęckiej na Litwę. Nie chcąc opuszczać swoich towarzyszów broni, i pragnąc być dalej sprawie ojczystej użytecznym, dobrowolnie udaje się na emigracyę. Rząd francnski wysyła go do Avignionu, aby urządzić *dépot*, na jakie początkowo podzieloną była we Francyi emigracya. Pozostaje tam na usługach swych towarzyszy, a wolne chwile używa na spisanie uwag nad wypadkami w kraju, pod tytułem: *Coup d'oeil sur la Révolution de Pologne*, świadczących o znakomitem wykształceniu umysłowem. Powołany obowiązkami, które zostawił w kraju, wraca i w r. 1833 zaślubia Barbarę hr. Wielopolską, córkę Ignacego i Zofii z Kossowskich Wielopolskiej. Osiada w dobrach żony Bóbrku, i wtedy mogliśmy oceniać cnoty chrześciańskie i rodzinne jego domu. Zmiany majątkowe później zaszłe sprawiły, że wrócił do dawnego Potulickich gniazda, i tam u syna swego, po krótkiej chorobie dni zakończył, złożywszy przez lat siedmdziesiąt życia dowody gorliwości swej w wierze, miłości ojczyzny, rodziny i bliźniego.

— Rzeczka Przemsza, wpadająca do Wisły, tworzy granicę między dawnym Okręgiem krakowskim a Szlązkiem pruskim. Płynąc korytem piaszczystem, rzeczka ta za przyborem wody podrywa brzegi i zamula się, tak iż teraz nie może już bez wielkiego przyboru wody w czasy deszczowe, służyć do spławu. Gdy zaś corocznie z wielkim trudem przebywa Przemszę 4.000 galarów rocznie z węglami do Krakowa i Warszawy wraz z drzewem, a te napowrót biorą w Krakowie sól, przeto na ciągłe skargi, rządy austryacki i pruski porozumiały się z sobą, aby ująć rzeczkę w zwężone brzegi groblami i wymulić ją. D. 20 października zjechała w tym celu komisya z Krakowa i Opola i zwiedziła brzegi od Chełmku do ujścia. Dla zwiedzenia rzeki i wymiarów użyto galara, nad którym rozciągnięto dach, przybrano go zielenią i ustawiono na statku stoły i stołki, a na przodzie powiewały chorągwie biało czerwona polska biało niebieska miasta Krakowa, i na tyle biało czarna, pruska. W Chełmku, dokąd komisya miała wrócić, czekała ją kapela austryacka, lecz komisya wysiadła u Wisły na ląd. Roboty mają się rozpocząć latem.

— W Warszawie umarł d. 22 bm. Piotr Strzemieczny, oficer inżynieryi wojsk polskich, dawny uczeń szkoły aplikacyjnej, po rozwiązaniu zaś wojska polskiego, urzędnik techniczny Towarzystwa ubezpieczeń. Strzemieczny brał udział w wojnie tureckiej, przeznaczony przez W. ks. Konstantego do sztabu jenerała Dybicza.

— W Zambrowie w powiecie Łomżyńskim, jak donoszą *Gazecie Polskiej*, umarł na cholerę czeladnik kowalski, żyd; a że była sobota, wstrzymano się z pogrzebem do niedzieli. Służba pogrzebowa zabrała się do obmycia ciała, zaledwie jednak polała trupa zimną wodą, gdy ten zerwał się na równe nogi. Był to letarg, jaki zdarza się niekiedy w cholerze.

— W powiecie Taraszczańskim gubernii Kijowskiej wydarzył się straszny wypadek zemsty włościan nad słynnym złodziejem koni, Kotlarzem. Jest to jeden z tych faktów, które wskazują srogość połączoną z zaciekłością, tak smutnie znaną z dziejów, skoro tylko namiętność ludowa została podrażnioną. Włościanie schwytawszy złodzieja ściągnęli go z wozu i położyli na ziemi, potem za pomocą rozszczypanych trzasek wytargali mu wszystkie włosy z brody i głowy, a rozwarłszy powieki, najprzód kłuli go w oczy słomkami, aby je w końcu wyłupać. Wyłupane oczy zgnietli nogami. Rozwściekleni, nie wiedzieli już, jakich dopuszczać się okrucieństw. Ściągnęli więc buty ze swej ofiary i bili w podeszwy dopóki nie opuchły, a potem połamali mu ręce i nogi kołem. Nakoniec martwego już przywiązali do konia i odwieźli do miasteczka Koszowatej, gdzie go oddali do zarządu gminnego. Srogość podobna dowodzi, do jakiego stopnia włościanie są rozdrażnieni kradzieżami koni, spełnianemi za wiedzą policyi. Winnych oddano sądowi.

— Dzienniki rosyjskie podają zabawny szczegół o korzyści wynikającej z używania nazwiska Neczajewa. Pewien młody człowiek wszedł do restauracyi, kazał sobie dać dobry obiad i przytem zawiązawszy rozmowę z kelnerem i niby nabrawszy wielkiego doń zaufania, przyznał mu się, że jest Neczajewem. Ugoszczono go wówczas jeszcze lepiej i dano znać do policyi. „Pański paszport?“ pyta urzędnik. Zagadniony daje wymijającą odpowiedź. „Pan się nazwałeś Neczajewem.“ „Być może, ale w każdym razie zrobić zeznanie mogę tylko oberpolicmajstrowi.“ Zawieziono go więc do policyi, tam pokazał swoje papiery i przyznał się, że nie jedząc nic od dwóch dni, użył tego sposobu, aby dostać obiad i dodał przytem: Nie zawiódłem się; liczyłem dobrze.

— Wspomnieliśmy już o nadesłaniu telegramu z Norwegii z Torsoe przez poruczników Payera i Weyprechta, którzy powrócili z wyprawy podbiegunowej W liście pisanym do hr. Wilczka w Wiedniu z wysp Lofodden d. 13 bm. Payer donosi, że rezultatem tej wyprawy było odkrycie, iż poza lodami Szpicbergu morze wolne jest od lodów, co zupełnie sprzeciwia się dotychczasowym domysłom. Istnieje tam jeszcze jakaś ziemia znana przez nowych jeografów pod imieniem Gilis, ale tym razem nie zbaczano w tę stronę. Payer przypisuje niepowodzenie dawniejszych wypraw temu, że przedsiębrano je zwykle w lecie, nie zaś pod jesień, kiedy już lody ruszyły od północy po gorącu letniem. Tylko od strony zachodnio północnej Szpicbergu powiodło się przepłynąć, ale tylko brak żywności nie pozwolił żeglarzom zapuścić się po za 79° szerokości jeograficznej. Pod materyalnym względem wyprawa ta przekonała się o ogromnej ilości wielorybów w morzu Gilis; pod względem zaś naukowym okazało się, że tylko tamtędy można wpłynąć na morze podbiegunowe. Podróżnicy odbywali spostrzeżenia fizykalne i meteorologiczne, które, jak zapewniają, rzucą nowe światło na teoryę bieguna.

Teatr. We czwartek dnia 26 października, po raz pierwszy komedya w 3ch aktach, z francuskiego przez Dumanoir, przetłumaczona dla sceny krakowskiej: *Straszne kobiety.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 24 października częściowa pogoda; termometr od 0°.0 doszedł do 4°.8 R. Barometr opada; dnia 25 października o godzinie 6ej rano stan jego był 331.33, termometru — 1°.0 R. Wiatr północny zimny.

— We czwartek dnia 26 października, Śgo Ewarysta papieża męczennika.

TEATR. Z przyjemnością zapisujemy na tem miejscu powrót na scenę naszą p. Aszpergerowej, znanej nam znakomitej artystki, która od przeszło dwóch dziesiątów lat dzierży wysoką rangę w zastępie adeptów sztuki, jaką jej wszystkie sceny polskie jednomyślnie przyznały. Pani Aszpergerowa rozporządzająca całą siłą talentu, jest w pewnych rolach niezbędną i nie dającą się zastąpić. Czyż n. p. odegrana wczoraj 2 aktowa komedya Oktawiana Feuilleta p. t. *Miłość i Dyplomacya* mogłaby była mieć takie powodzenie, gdyby roli baronowej Vitré nie była oddała owa wracająca na scenę artystka, która ckliwym nieco, przydługim, kazaniowym tyradom matki, umiała nadać taką artystyczną werwę, że tłumne oklaski, które ją powitały za ukazaniem się na scenie, mimowolnie powtarzały się w chwilach większego zapału macierzyńskiej dykcyi. Równie jak rola baronowej w wspomnionej komedyi, jest jeszcze wiele innych, które tylko p. Aszpergerowa w właściwym tego słowa znaczeniu odegrać może. Nie możemy również pominąć wybornej gry p. Ładnowskiego w roli Alberta. Nie pierwszy on raz w niej występuje, ale jakaż uderzająca różnica dzisiaj od pierwotnych występów! Grał on zawsze sumiennie i dobrze, ale teraz dodał do tych przymiotów pewną delikatność akcyi, wykwintność i wdzięk, którego brak mu zarzucano.

Nieraz zdarzy się widzieć portret, którego kontury z całą geometryczną ścisłością z oryginału są przekopiowane, a jednak portret nie jest podobny. Zkąd to pochodzi? Oto ztąd, że nie ma w nim owego ożywczego ducha, owej iskry boskiej, która znamienuje życie. Tak samo rzecz się ma z artyzmem scenicznym. Można grać nieraz bardzo dobrze, odpowiedzieć wszelkim wymogom pojęcia roli, ale nie będzie ona elektryzować publiczności nie mając w sobie owego coś nieujętego, owego ducha, który jest tylko udziałem talentu i głęboko przestudyowanego artyzmu. Rola p. de la Roseraie przywiodła nam na myśl ową uwagę. P. Fiszer grał bardzo dobrze, ale nie można w nim było widzieć dyplomaty, którego szyk powinien na rzut oka tłumaczyć, że jest nim a nie kim innym. Jak każdy bierze z kółka towarzyskiego, w którym się obraca pewną odróżniającą go od innych atmosferę, tak dyplomata żyjący ciągle na dworach i w wyborze najwykwintniejszego towarzystwa, winien w całej swej postaci, ruchach, mowie, mieć ów wielkoświatowy charakter. Nie wątpimy, że p. Fiszer, kształcąc dalej swój wrodzony talent, dojdzie z czasem do owego delikatnego pochwycenia odcieni i uzna słuszność powyższej uwagi.

Bardzo dobrze, z wielkiem cieniowaniem walki uczuć odegrała p. Parżnicka rolę Karoliny, a p. Eker, którego grę w roli hrabiego de Favières do wydatniejszych powodzeń jego policzyć można, wywiązał się niemniej odpowiednio z zadania.

Przedstawienie zakończyła arcykomiczna komedyjka Jana Aleksandra hr. Fredry *Consilium Facultatis*, w której należy się słuszność bardzo dobrej grze p. Zamojskiego w roli Kaspra Balbeckiego. P. Zamojski umiał nadzwyczajnie umiejętnie utrzymać miarę między komiką i parodyą. Gra w tej roli była, rzecby można perłą jego produkcyi. Wszyscy zresztą grali bardzo starannie i gładko, a wesołość i oklaski publiczności najlepiej świadczyły, że prawda na scenie występowała w właściwej szacie.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 9 października 1871.

Sędzia: Moczydłowski.

(*Szulerka na Długiéj ulicy*). Wieczorem około 11 godziny wracał Józef Dąbrowski po kilkogodzinnéj pohulance trochę „podcięty“ do domu przez ulicę Długą. Przechodząc koło kawiarni „Frycka“ recte Fryderyka Weidingera, dostrzegł, że w kawiarni jeszcze się świeci. Po krótkim namyśle zapukał i — został wpuszczony.

Wszedłszy, kazał sobie podać herbatę i usiadł przy stoliku, gdzie trzech wcale przyzwoitych panów siedziało: jeden exkelner i dwóch rzeźników, a mianowicie: Ignacy Markiewicz, Jan Romański i Józef Erdmann. Były tam i karty.

Panowie ci spotkawszy się z swoim znajomym p. Józefem Dąbrowskim widocznie się ucieszyli, że znaleźli towarzysza, a towarzysza tem milszego, że o ile się można było spodziewać, skoro kazał sobie podać herbatę, to musiał mieć pieniądze.

Pan Dąbrowski rozweselony na duchu, rozradował się jeszcze bardziéj chętnem przyjęciem jakie go spotkało. Zafundował im herbaty i wina. Gospodarz „Fryc“ obsługiwał gości bardzo pilnie. Po chwili jeden z tych trzech panów zaproponował „jedną pulkę maczka.“ Zagrano sobie tedy w karty, tylko tę jedną pulkę. A po téj pulce drugą, a po drugiej trzecią i tak pulka za pulką szło przez dwie godziny. Pan Dąbrowski przegrywał, ale nie tracił miny i fundował towarzyszom to herbatę to wino.

Koło 3éj rano uznali towarzysze, że wypada udać się na spoczynek po pracy. Zaczęli się tedy żegnać z p. Dąbrowskim, a on im za to zafundował herbaty, którą oni z wdzięcznością przyjęli. Co się potem stało z p. Dąbrowskim, on sam nie wie, bo znalazł się u siebie w domu, a przeglądając kieszenie, przekonał się, że z 225 zł. jakie miał, nic mu nie pozostało. To go otrzeźwiło. Przyszedł do przytomności, a wypocząwszy sobie, udał się do dyrekcyi policyi, aby się pożalić, że w kawiarni u „Frycka“ na Długiéj ulicy ograno go i okradziono.

Dyrekcya policyi sprawdziła rzecz i trzech jego towarzyszy, a nawet i czwartego, który tamże był obecny ale w karty nie grał, tylko „kibicował“ (przypatrywał się grającym) ujęła i sprawę odesłała do sądu. Dwóch świadków przy dzisiejszéj rozprawie wyjaśnia tę rzecz następnie: Że są kawiarnie na przedmieściach, gdzie się fachowi gracze schodzą, zwykle to ludzie bardzo złéj konduity i ubodzy, którym gospodarz kawiarni pożycza pieniędzy do gry, jeśli ściągną jakiego mniéj wprawnego, a mającego pieniądze nowicyusza. Za to obowiązani są dzielić się wygraną. A wygrać muszą, bo niepodobna przypuścić, ażeby jeden i to w grze niewprawny, podołał dwom lub trzem rutynowanym graczom. W ten sposób i gospodarz zarabia i jego powiernicy zyskują.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy orzekł, że Ignacego Markiewicza, Jana Romańskiego, Józefa Erdmanna i Fryderyka Weidingera uznaje za winnych i skazuje pierwszego na trzy tygodnie aresztu, drugiego na dwa tygodnie, trzeciego na 25 zł. kary, a czwartego na 50 zł. kary. Ów przypatrujący się uznany został za niewinnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25 października. (*Kapusta*). W obecnej porze skupuje się na zimę zapas jarzyn i warzywa. Wczoraj tak ogromny był zwóz kapusty, że nietylko plac Szczepański, ale wiodące do niego drogi od Podwala były zapchane wozami. Gdy na Podgórzu włościanie z Płaszowa i pobliskich wsi zawiślańskich ujrzeli znaczną liczbę osób przybyłych tam za kapustą, podnieśli ją do cen bajecznych i wystraszyli kupujących. Zwieźli zatem kapustę do Krakowa, a tu pomimo opłaty rogatek, musieli zbyć towar taniej niż im dawano za niego na Podgórzu.

Sprawozdanie tygodniowe
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej
o cenach zboża i produktów na placu lwowskim
od 12 do 19 października.

Zboże i okowita poszkiwane są bardzo i to tak produkt gotowy, jak też z umową na późniejsze termina; jednakowoż wywóz nie wiele się ożywił, gdyż przeszkadzają temu wysokie ceny stawiane przez producentów, nieodpowiadające wcale cenom zagranicznym.

Pszenica 170 funtów 9·80 do 10·30 złr., żyto 160 f. 7·50 do 7·75, na listopad i grudzień 7·— do 7·25, jęczmień 140 funt. 5·50 do 5·75, owies 100 funt. 3·— do 3·50, kukurudza 170 f. 8·— do 8·50, tegoroczna na styczeń 7·75, Groch dobry do gotowania 7·25 do 9, koniczyna 180 f. 44 do 55 złr., anyż rosyjski 100 f. 24·50, anyż płaski 100 f. 19·—, kminek 100 f. 21 do 22·—, rzepak zimowy 150 funt. 14·— do 14·75, Lnianka 150 f. 10 do 11·25, siemie lniane 150 funt. 10·50 do 11·—, siemie konopne 120 funt. 5·25 do do 5·75, chmiel cetnar 76 do 125 złr., wełna cetnar przednia 105 do 120 złr., potaż cetnar drzewny 16·50, słomiany 10·25, miód cetnar surowy 23·24, łój cetnar 30·50, okowita 80 Trallesa 41 miar, gotowa 22·25 do 22·50, na listopad i marzec 19 do 19·50 złr.

Urząd cłowy w Podwołoczyskach.

Ministerium skarbu wydało następujące postanowienie z d. 16 października obowiązujące wstecz, bo od 4 t. m., a ogłoszone urzędownie d. 28 bm.

W częściowem wykonaniu postanowień art. 15 układu zawartego pomiędzy austryacko-węgierskim i ces. rosyjskim rządem 18 maja 1869 o połączeniu kijowsko-odeskiej kolei żelaznej z koleją lwowsko-wiedeńską pod Wołoczyskami utworzony zosłał na dworcu kolei żelaznej w Podwołoczyskach w Galicyi główny urząd cłowy drugiej klasy, który upoważniony został do używania skróconego postępowania cłowego w obrocie kolejowym według przepisu z 18 września 1857.

Z tego powodu przekształcony zostaje istniejący we wsi Podwołoczyskach poboczny urząd cłowy pierwszej klasy na poboczny urząd cłowy drugiej klasy.

Czynność tych urzędów cłowych rozpoczęła się 4go października 1871 r. t. j. z dniem otwarcia obrotu na linii Tarnopol-Podwołoczyska.

Biała 20go paźdz. Pszenica 5·40, żyto 4·10, jęczmień 2·80, owies 1·65, groch 6·—, bób 6·20, kukurudza 6·10, soczewica 8·—, proso 7· tatarka 3·80, koniczyna 28·—, siano 1·30, słoma 1·20, konicz 1·60, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 2·—.

Kęty 16go paźdz. Pszenica —, żyto 5·40, jęczmień 3·—, owies 1·80, ziemniaki 1·70, siano 1·10, konicz 1·50, słoma 1·20, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj 1·—.

Gorlice 19go paźdz. Pszenica od 5·80 do 6·20, żyto od 4·— do 4·40, jęczmień od 3·— do 3·20, owies 1·60 do 1·80, funt mięsa 15 cent.

Wadowice 20 października. Pszenica 6·— do 6·12, żyto 4·70 do 4·88, jęczmień 3·— do 3·25, owies 1·95 do 2·—, ziemniaki 1·60, funt mięsa —·24, drzewo twarde 8·—, miękie 5·50.

Żywiec 20go paźdz. Pszenica 6·50, żyto 5·—, jęczmień 3·30, owies 2·50, groch 5·25, bób 4·80, tatarka 6·50, proso 7·—, kukurydza 4·35, ziemniaki 2·—, konicz 1·50, siano 1·20, słoma 1·40, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·40.

Rzeszów 20 paźdz. Pszenica 5·50, żyto 4·40, jęczmień 3·35, owies 1·80, groch 4·75, fasola 5·75, tatarka 2·75, proso 3·25, ziemniaki 1·92, rzepak 15·—, siano —·85, słoma 1·45, drzewo twarde 13·—, miękkie 9·—, okowita —·74, funt mięsa —·17, masła —·50, kopa jaj 1·50.

Koncesya na kolej żelazną z Warszawy do Wrocławia, przez Łódź i Wieruszów ma być wydaną jednocześnie z ukończeniem budowy dróg z Brześcia do Smoleńska i do Kijowa. Pierwsza z nich już w tych dniach będzie oddaną na użytek publiczny. Nowa kolej warszawsko-wrocławska będzie najbliższą komunikacyą Niemiec środkowych ze wschodem azyatyckim za pomocą linij kolei łączących Warszawę, Brześć, Smoleńsk, Moskwę i Niższy Nowogród.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 24 października.

Licytacye. Dnia 9 listopada w sądzie pow. w Bochni sprzedaż egzek. połowy realn. N. 37/137 w Bochni. — D. 17 listopada przez oferty w starostwie tarnowskiem dla zabezpieczenia budowli wodnej na Wiśle pod Laskówką.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski interesowanych, iż Lubin Niezabitowski wniósł pozew o ekstab. 12,000 zł. z dóbr Zameczek i Wola Wysocka, rozprawa d. 21 listopada. kur. Dr Gregorowicz. — Sąd pow. w Gródku Antoniego Winnickiego o wytoczeniu mu pozwu przez Karola i Maryę Domiczków o wyekstab. 85 zł. m. k. z realn. N. 285 w Gródku. — Sąd pow. w Gródku o uznaniu Jana Madeja z Gródka za marnotrawcę, kur. Iwan Horoszko. — Sąd kraj. lwowski Józefa Myszkowskiego o pozwoleniu na wykreślenie 400 duk. z realn. N. 53. Sąd obw. w Złoczowie Josla Gelbera, Majera L. Rappaporta i Jonasza Habermana, o wytoczeniu przez Salomona Nathansohna pozwu o amartyzacyę wekslu z daty Brzeżany 9 kwietnia 1850, rozprawa 30 października. — Namiestnictwo zawiadamia, iż 31 paźdz, odbędzie się losowanie obligacyi funduszów indemnizacyjnych W. Ks. Krakowskiego, Galicyi wschodniej i zachodniej.

Zawezwania: Sąd pow. w Limanowy wszystkich, którzyby wiedzieli o życiu i pobycie Mieczysława Zdzieńskiego syna Pantaleona i Barbary z Zarembów Zdzieńskich; urodzonego w 1843 w Czerwony w Przemyskiem, a rannego w bitwie pod Nachodem d. 27 czerwca 1866, zawiadomić sąd w przeciągu 3ch miesięcy. — Sąd del. miejski w Krakowie spadkobierców zmarłego w Krakowie d. 5 czerwca 1871 r. bez testamentu Mikołaja Hogga, urzędnika dyrekcyi inżynieryi, rodem z Constancyi w W. Ks. Badeńskiem, termin zgłoszenia się w ciągu roku.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25go października.

HOTEL SASKI: Maryan Wierzbicki z matką i żoną z Kiełbasina, Kazimirz Zakrzyński wł. dóbr z Marcinkowic, Edmund Zagórski właściciel dóbr z Gniazdowic, Henryk Stublein, Karol Clouset, Jan Cenac, Dominik Foucarde, Jan Pecondom, Henryk Planchon, Baptyst Cazassus, Jan Chrze Pegot artyści śpiewacy z Langwedocyi.

HOTEL POLLERA: A. Rabinowicz z Odessy, Blumenfeld kupiec z Szczakowy, S. Ostromencki wł. dóbr z Rosyi, Edward Kellerman właśc. dóbr z Kańczugi, Heberstein oficer z Tarnowa, M. Silberstein kupiec z Kolonii, J. Radziejowska wł. dóbr z Kongresówki, Filipowicz z Paryża, A. Bal wł. dóbr z Sambora, C. Bek kupiec z Wrocławia, A. Raz budowniczy z Morawy, Wacław Filipkowski z Kongresówki, H. Breilsheim kupiec z Wiednia, Adolf Tetmajer właś. dóbr z Galicyi, Chłapowski właśc. dóbr z Poznańskiego, M. Gross kupiec z Bilska, F. Kon kupiec z Morawy, S. Kin kupiec z Berlina, P. Just kupiec z Lipska, Pilat major z Bukarestu, M. Feiler z Żywca, H. Makowski z Kongresówki, E. Brie z Wiednia.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 23 października. Deputacya rady municypalnéj miasta Neu-Breisach wręczyła onegdaj Thiersowi adres z 1418 podpisami, żądający, aby pułkownik, który był podczas wojny tamecznym komendantem, pociągnięty został do odpowiedzialności za poddanie miasta bez koniecznéj potrzeby nieprzyjacielowi.

Paryż 23 października. *Gaz. de Paris* donosi: Dziś odbywa się narada ministrów pod względem kroków przeciw tym radom powiatowym (*arrondissements*), które nieprawnie objawiają żądania polityczne.

Wersal 24 paźdz. Większa część wiadomych dotąd wyborów prezesów rad departamentowych wypadła w duchu rządowym. Donoszą o wyborze Pouyer-Quertier prezesem rady departamentu Seine inferieure.

Lille 23 października. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu swojem rada powiatowa w Lille uchwaliła podziękować Thiersowi „za jego usiłowania patryotyczne“ a zarazem wyrazić życzenie, aby jak najśpieszniéj rozpisać nowe wybory do konstytuanty. Podobne adresy mają się i gdzieindziéj ukazać.

Bruksella 23 października. *Indép. belge* otrzymała z Wersalu wiadomość, iż toczą się już rokowania względem całkowitego opuszczenia Francyi przez wojska niemieckie. Rada ministrów w Wersalu postanowiła przedłożyć zgromadzeniu narodowemu ustawę orzekającą wydalenie z Francyi członków rodziny Bonaparte. Minister wojny naznaczył na jenerała Nansouty w drodze dyscyplinarnéj dwa miesiące twierdzy (za pismo obrażające Thiersa).

Genewa 23 października. Wczoraj odbyło się w Carouge zgromadzenie członków Internationalu, ale bardzo mało było obecnych.

Bern 23 paźdz. Stała komisya kolei przez S. Gotardą ratyfikowała dziś jednogłośnie umowę finansową i statuta tej kolei. Równocześnie postanowiono, że dyrektor tej kolei nie może innego piastować dyrektorstwa, i że rada zawiadowcza będzie urzedowała w Luzern.

Londyn 24 paźdz. Hr. Devilliers zaprzecza w liście do *Timesa*, aby cesarz Napoleon powiedział, że wróci do Paryża tylko jako zwycięzca albo zginie. — Izba handlowa w Manchester uchwaliła jednogłośnie rezolucyę, która się oświadcza przeciw zmianom traktatu handlowego angielsko-francuskiego na korzyść systemu ceł opiekuńczych.

Madryt 23 paźdz. Minister Candau odpowiadał w kortezach na kilka interpelacyj, iż bez żadnego pobłażania występować będzie przeciw Internationalowi. Z powodu mów podburzających mianych na wczorajszem zgromadzeniu robotników, zarządzono śledztwo sądowe.

Pisaliśmy wczoraj, iż nie wiemy, czego opozycya centralistyczna, niemiecka, kanclerska, węgierska — jak kto chce — od hr. Hohenwarta żąda. Dziś już wiemy, przypuszczając, że dzienniki wiedeńskie są dobrze informowane, a zgadzają się z korespondentem naszym. Patrz więc list z Wiednia: tam są punkta, które mają być w odpowiedzi na adres czeski wprowadzone lub opuszczone. Sytuacya więc taka: że hr. Hohenwart ułożyć się musi z Czechami, czy pomimo tych zmian w poprzednio zawartej ugodzie, przyjdą do Wiednia. Nowe więc układy z Czechami — oto położenie rzeczy. Nie wątpimy, że od ich wypadku zależy pozostanie w gabinecie hr. Hohenwarta. W razie odmowy poda on się do dymisyi, i cały ciężar zerwania układów spadnie na koronę. Jest to najsmutniejszy obrot rzeczy, jaki sobie wymarzyć można było. Stokroć lepszem było *status quo*, opozycya czeska i nieudanie się układów hr. Hohenwartowi, jak się to już tylekroć nie udawało. Ale zawiązane układy, i rozpoczęte działanie, pod egidą korony, a potém zerwanie ugody z powodu wiadomych wymagań, choćby ustrojonych w powagę hr. Beusta i Andrassego, spadają na monarchię ciężarem większym, aniżeli jej siły znieść go zdołają.

I przedstawia nam się położenie w czarnych kolorach. Bo śmiesznem wydaje nam się w *N. fr. Presse* twierdzenie, że tylko formalnych zmian w odpowiedzi żądają od hr. Hohenwarta, że ugoda sama zostaje nietkniętą. Byłoby śmiesznym powtarzamy fałszem, gdyby nie było bolesnym; cyniczną ironią jest utrzymywać, aby Czesi zgodzić się mogli na te punkta, jakie dziennik rzeczony podaje. Ostatni naprzykład, że hr. Hohenwart nie przedstawi żądań czeskich jako rządowe przedłożenie w Radzie państwa, — już wystarcza, bo nacóż było je stawiać, skoro nie mają być przedłożone przez rząd? po co przychodzić do Rady państwa, jeźli rząd nie przedłoży zmiany w konstytucyi?

A jednak zapiszmy, że telegramy z Pragi obiecują przybycie do Wiednia przywódzców czeskich, i *Vaterland* o nich mówi, pozwalając się domyślać, że nie są od wszelkich ustępstw dalecy. Zaprawdę, byłoby to dowodem wysokiej polityki i prawdziwego do monarchii austryackiej przywiązania, opartego na potrzebie prawdziwego interesu czeskiego, gdyby przywódzcy czescy, wobec niebezpieczeństwa jakiem zagraża zerwanie ugody, zanim ta do Rady państwa się dostanie — odznaczyli się umiarkowaniem, które więcej niezawodnie od uporu, skrzyżowałoby plany ich przeciwników.

Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, rozstrzygnięto jedną ważną kwestyę zasadniczą, a mianowicie, czy Niemcy powinny posiadać skarb wojenny. Wiadomo, że Prusy posiadały taki skarb w wysokości 30 milionów tal. i użyły go pierwszy raz na wojnę z Austryą, drugi raz na wojnę z Francyą, a po skończeniu wojny zapełniał go zawsze rząd nową pożyczką. Był to więc zapas na wypadek wojny przygotowany. Teraz wniosek rządowy zmierza do tego, aby taki skarb w ilości 40 milionów istniał na rzez Związku niemieckiego, poczem pruskie 30 milionów zostaną wycofane. Izba uchwaliła zgodnie z wnioskiem ministeryalnym przekazać takowy komisyi budżetowéj do przygotowawczéj narady, przez co już przesądziła rzecz całą, bo teraz będzie się tylko rozchodzić o formalności i sposoby zapełnienia tego skarbu. Najwięcéj przeciwników znajdował ten projekt u posłów bawarskich. Pierwszy jednak z mowców Dr Löwe wskazywał błędność tego środka pod ekonomicznym i politycznym względem. Pod pierwszym, że na to ma kraj płacić $2\frac{1}{2}$ miliona rocznie procentu, aby 40 milionów spoczywało bezkorzystnie. Co do wartości takiego zapasu w danym przypadku, Löwe dowodził, że w razie wybuchu wojny można zaciągnąć pożyczkę, a w takim razie nie o pierwsze 40 milionów mogłaby zachodzić trudność, lecz o dalsze pożyczki. Położenie zaś polityczne nie wskazuje obawy wojny. Siła Niemiec winna polegać odtąd na przymierzach a nie na armii i skarbie.

W ciągu obrad nad tym przedmiotem, minister pruski skarbu Camphausen dowodził, że utworzenie zasobu wojennego jest tak dobrze rękojmią pokoju, jak trzymanie znacznych sił zbrojnych; z powodu zaś opozycyi ze strony posłów bawarskich, minister bawarski Pfretschner twierdził, że istnienie skarbu wojennego niemieckiego, jako wspólnego dla Niemiec, nie zostaje w sprzeczności z traktatem przystąpienia Bawaryi do Związku niemieckiego, i nie przeszkadza, aby Bawarya mogła, do czego służy jej prawo, prowadzić wojnę na własną rękę.

Dalej uchwalił parlament w drugiem czytaniu wpłatę pożyczki wojennej z r. 1870. Minister Delbrück oświadczył, że spłata 30 milionów tal. nie nastąpiła jeszcze formalnie, lecz zwrócono już 17 mil. kasie pożyczkowej. Minister wyjaśniał dalej użycie kontrybucyi francuskiej, to jest powiedział, że nic jeszcze nie może powiedzieć, gdyż rachunki nieukończone; właściwej jednak nie podał przyczyny, a jest nią ta, że cesarz Wilhelm jeszcze się nie zdecydował co do wynagrodzeń państw poszczególnych. Minister nadmienił jednak, iż nie ma mowy o utworzeniu stałego funduszu inwalidów w ilości 240 milionów tal. w papierach procentowych, jak stawiano wnioski na przeszłem zebraniu parlamentu. W skutku tych niejasnych oświadczeń postawiono rezolucyę o utworzeniu najwyższej Izby obrachunkowej, lecz upadł wniosek, który określał warunki przedkładania rachuków parlamentowi.

Dotychczas wielką tajemnicą pokryte jest przeznaczenie 5 miliardów francuskich. Po spłaceniu długów wojennych, każde państwo niemieckie dostanie część tych pieniędzy, ale niewiadomo, co stanie się z resztą. Czy rząd pruski użyje tych pieniędzy na nabycie Luxemburga, jak głoszono dawniej, czy na jakie skryte cele, nie wiadomo. Wiadomo tylko, że pewna część kotrybucyi użytą będzie na flotę i fortyfikacye lądowe i morskie.

W tej chwili odbywa się w Paryżu narada bogatszych kupców i giełdzistów, dla zrobienia manifestacyi wyrażającej zaufanie rządowi, lecz zarazem oczekiwanie, iż rząd i zgromadzenie wrócą do Paryża. Zdaje się, iż rząd sam podsunął tę myśl, nie wiedząc, jak przerwać ten stan wyjątkowy urzędowania w Wersalu.

Rządy belgijski i holenderski przedsiębrały środki ostrożności przeciw Internationalowi, ktorego członkowie rzucili się na te kraje. W Gandawie nie znaleźli jednak dobr go przyjęcia. Rząd holenderski zamknął kasy przeznaczone dla wspierania robotników, którzy porzucili robotę w skutku zmowy: kasy te zowią się „kasami oporu.“ Wsparcia przychodzą najwięcej z Anglii.

Załoga hiszpańska w Melilli jest podobno w trudnem położeniu i nie posiada dostatecznej żywności dla wytrzymania oblężenia Maurów, dawnych piratów Riffu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 25 października. Hr. Andrasy wrócił tu wczoraj.

Gradec 25 pazdziernika. Jenerał Benedek umarł na apopleksyę.

Berlin 24 październ. Na interpelacyę w parlamencie, tyczącą się zatrzymania rezerwistów we Francyi, odpowiada minister wojny jen. Roon, że większa część skarg podniesionych przez interpelanta, została już usuniętą. Z 31,000 zatrzymanych rezerwistów, dwie trzecie wkrótce będzie można odliczyć. W jeździe będą rezerwiści dłużej zatrzymani z powodów technicznych. Jednorocznym ochotnikom ułatwiono powrót.

Darmstadt 25 października. Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w teatrze nadwornym, a w nocy przybrał większe rozmiary. Teatr zgorzał do szczętu; arsenał jest w niebezpieczeństwie.

Paryż 25 października. Książę Aumale wybrany został prezesem rady departamentu Oise.

Rzym 24 października. *Opinione* oświadcza z powodu telegramu paryzkiego, podanego w dziennikach austryackich, iż minister skarbu nie myśli o zaciągnięciu pożyczki.

Kursa. Wiedeń 25 paźdz. god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57·65. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z r. 1860 99·20 — Akcye banku 771·— Akcye kredytowe 293·60. — Londyn 118·15. — Srebro 117·75 — Dukat 5·69. — Lombardy 193·20. — Losy z roku 1864 136·25. — Akcye franco-austr. 117·75. —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Ner 387. (1484-2-3)

RADA OGOLNA Towarzystwa Dobroczynności w KRAKOWIE

zawiadamia, że Sekretarz Towarzystwa Dobroczynności przeniósł się do domu pod L. 68 Dz. IV. Piasek, do probostwa Śgo Szczepana należącego, przy kościele XX. Karmelitów, na pierwsze piętro, a to od dnia 1go Października b. r., tam przeto strony interesowane z podaniami do Towarzystwa Dobroczynności zgłaszać się mają.

Kraków dnia 4 Października 1871 r.

Prezydujący: *Lasocki.*
Za Sekretarza: *J. Kosch.*

Obwieszczenie.

L. 14134. (1570-1-3)

W Wydziale krajowym obsadzoną będzie ustanowiona przez Wysoki Sejm krajowy posada **Inspektora szpitali**, z płacą 1,600 złr. w. a. rocznie i z dodatkiem na mieszkanie 300 złr. w. a.

Posada ta będzie obsadzoną za wypowiedzialnym kontraktem, jest więc tylko pomocniczą i nie daje prawa do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę winni się wykazać dyplomem Dra medycyny, uzyskanym na jednej z Wszechnic monarchii austryackiej, dotychczasową praktyką lekarską, a szczególnie w administracyi szpitalnej oraz znajomością języków krajowych.

W podaniach odnośnych, które wnieść należy, najdalej **do końca Listopada b. r.**, do Wydziału krajowego wprost, lub, jeśli ubiegający się obecnie zostają w służbie publicznej, drogą bezpośrednio przełożonej władzy — winni kandydaci skreślić zwięźle przebieg życia i specyalne swe uzdolnienia z dołączeniem dowodów.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 19 Października 1871.

CHLEB

tak zwany

Aleksandrowej

jest do sprzedania codziennie świeży w godzinach południowych w bochenkach po 25 c. w Handlu p. ***M. Dworskiego*** w Rynku, róg ulicy Brackiej Nr. 14, i przy ulicy Ś. Jana Nr. 292 w Domu zleceń i Składzie nasion pana ***Józefa Jerzmanowskiego,*** wchód od przecznicy. (1493-3-3)

Holenderskie hiacynty, bukiety z kwiatów suszonych, jako też wieńce na dzień zaduszny w każdej chwili są do nabycia po cenach umiarkowanych. Wszelkie zamówienia zamiejscowe punktualnie i natychmiast się uskuteczniają. (1520-3-3)

Skład w mieście jest u pana *Borowieckiego*, rękawicznika, w Rynku głównym naprzeciw Kościoła Ś. Wojciecha.

Karol Freege,
ogrodnik w ogrodzie Strzeleckim.

Bez bólu i bez wstrzykiwania,

bez wewnętrznych *leków*, które wcześniej czy później oddziaływają szkodliwie na *organa trawienia*, niemniej bez *następstw chorobowych* i przerwy w zatrudnieniu pacyentów, leczy **upławy kanału moczowego** wedle *najnowszej metody*, jako najlepszej przez znakomitości uznanej i w niezliczonych wypadkach dowiedzionej — gruntownie i szybko ***Dr. HARTMANN***, członek wied. wydziału medycz. w Wiedniu, Stadt, Stubenbastei 14.

Także wyrzuty skórne, osłabienia męzkie, stryktury, polucye, upławy, niepłodność i bladaczkę u kobiet i inne sekretne choroby, leczy odpowiednio *szybko* i pewnie wedle najnowszych *doświadczeń i badań.* Niemniej **bez krajania**, przeto bez bólu i bez pozostawiania szpecących blizn leczone są wrzody wszelkiego rodzaju tak *skrofuliczne* jak i *syfilityczne.* — Najgłębsza *tajemnica* jest zapewniona. *Listowne* zapytania mogą być zamiast podpisania nazwiska tylko cyfrowane. Za nadesłaniem odpowiedniego honorarium przesyła się odwrotną pocztą lekarstwa z przepisem użycia. — Zakład ordynacyjny z osobnemi pokojami czekalnemi dla dam i mężczyzn.

Stadt, Stubenbastei Nr. 14, I. piętro.

Wchód od Gartenbaugesellschaft i Wollzeile.

Godziny ordynacyjne od 10—4. W Niedziele i święta od 9—1. (1164-25-30)



Najnowsza

oryginalna

patentowana Rudolfa

maszyna do szycia rękawiczek

na 1 nić (odpowiednia dla damskich rękawiczek) i na 2 nici (dla męzkich rękawiczek) urządzona do szycia, — jest prawdziwa i dobra i jak najtaniej do nabycia tylko w jeneralnym Składzie dla Austryi, Włoch itd.,

w WIEDNIU,

VII. Getreidemarkt N. 13

Teodor Lostorfer,
właściciel składu.

(1189-16-16)



Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe,

że niżej wymienione

regulowane zegarki

po tak

niskich cenach

są sprzedawane.

Tylko złr. 10 **prawdz. angiel. srebrny zegarek cylindrowy** ze szkłem kryształowem, sekundnikiem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, z medalionem i kartką poręczającą; lepsze złr. 12, 14.

Tylko złr. 19·50 **prawdz. angiel. pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy** z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 15·50 **prawdz. angiels. pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy** z pojedynczą kopertą, łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 14 **prawdz. angiel. zegarek ze złota talmi**, cylinder, najnowszy fason, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które widzieć można wnętrze, z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 14 **zegarek ze złota talmi** z podwójną kopertą odskakującą, Savonette, z szkłem kryształowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 17 **prawdz. angiel. srebrny zegarek ankrowy** ze szkłem kryształowem, starannie giloszowany, z łańcuszkiem, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 15 lub 18 **angiel. zegarek remontoir Prince of Wales**, najgrubszego kalibru, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem, ze złota talmi; zegarki te mają tę korzyść, że nakręcają się bez kluczyka, do każdego takiego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i kartkę zaręczenia.

Tylko złr. 15 lub 18 **malutki damski zegarek**, srebrny prawd. złocony, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 13 **srebrny zegarek cylindrowy** z kopertą odskakującą, grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 22 **piękny srebrny zegarek ankrowy** na 15 rubinach, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 24 **srebrny zegarek remontoir**, nakręcający się bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 30 do 36 **złoty zegarek cylindrowy** Nr. 3 z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 45 do 70 **złoty zegarek ankrowy** z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartką zaręczenia.

Tylko złr. 24, 26, 28 **złoty damski zegarek** z łańcuszkiem ze złota talmi, medalione i kartką zaręczenia.

Niemniej:

Srebrne łańcuszki do zegarka po złr. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie po złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6 i 7 złr.

Zegarki przyjmują się w zamian.

Wszystkie zegarki są **najlepszej** jakości, nie należy je brać za inne ordynarnego gatunku.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą

będzie każdy obstalunek w 24 godzinach wypełniony, przedmioty nieodpowiednie będą zamienione. — **Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej**. — Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą wielki zapas zegarków wszelkiego rodzaju na składzie bo tylko sprowadzanie z **Anglii z pierwszej ręki i wielki odbyt** daje możność sprzedawania tak tanio. (1318-4-25)

N. Glattau, zegarmistrz w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Todesco.

Jako najdawniejszy

w dziale spłaty ratami, renomowany a tani **Bank wiedeński i Kantor wymiany** szczęściem **bezprzykładnie** obdarzony, albowiem od 1862 r. wygrano u mnie

piętnaście głównych wygranych,

i teraz znowu

główna wygrana losów z 1839 w d. 1 Września 1871 przez towarzystwo gry, | **główna wygrana losów z 1864** w d. 1 Września 1870 r. na kwit udziałowy,

wygraną i wypłaconą została, zalecam na najbliższe losowania **1 i 14 Listopada**, dalej **1 Grudnia** z głównemi wygranemi **złr. 250.000, franków 600.000, złr. 100.000, talarów 20.000** i t. d., w sposobie zestawienia, kombinacyi gry i taniości ceny najkorzystniejsze

KWITY UDZIAŁOWE

na 40	sztuk	brunświckich losów	między 20 uczestników w miesięcznych ratach po 4 zł.	Ciągnienie 1go Listopada.
		Główna wygrana 20.000 talarów.		
„ 20	„	100 złr. losów premiowych	między 20 uczestników w miesięcznych ratach po 5 i 6 złr.	Ciągnienie 14go Listopada.
		Główna wygrana 100.000 złr.		
„ 20	„	100 złr. losów z 1864 r.	między 20 uczestników w miesięcznych ratach po 8 złr.	Ciągnienie 1go Grudnia. Główna wygr. złr. 250000 frank. 600000.
„ 20	„	3% losów turec. 400 frank.	między 20 uczestników w miesięczn. ratach po 5 złr.	
„ 18	„	100 złr. losów z 1864 r.	między 18 uczestników w kwartalnych ratach po 9 złr.	
„ 18	„	100 złr. losów premiowych	między 18 uczestników w kwartalnych ratach po 7 złr.	

W każdym z tych **towarzystw gry** losy mają **rozmaite serye**, przez co widok wygranej o wiele się powiększa. Każdy uczestnik **gra zaraz po złożeniu pierwszej raty** i **podczas spłaty** wspólnie na **wszystkie losy** towarzystwa i otrzymuje na końcu spłat, stosownie do grupy do jakiej należał, **2 oryginalne losy brunświckie, 100 złr. węgierski los premiowy, 100 złr. los z 1864 r., 3% turecki los 400 frankowy, przy tym ostatnim procenta należą się towarzystwu.**

Stempel raz na zawsze przy węg. losach prem. 99 c., przy losach z 1864 zlr. 1 c. 30, turec. i brunświckich 68 c. Po złożeniu pierwszej raty i stempla otrzymuje się kwit udziałowy, który właścicielowi zapewnia wszystkie powyżej wymienione korzyści. (1565-3-4)

Dom bankowy Edwarda Fürsta, w Wiedniu, Stephansplatz.

(1524-2-)

W. UJHELYI jun.,

następca dentysty J. Z. Ujhelyi,

mieszka teraz

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 359,

róg drugiej przecznicy od Rynku, II. piętro, dom W. Rogojskiego.

Dr. Stanisław Tokarz

adwokat krajowy,

otworzył Kancelaryę w TARNOWIE w domu Wnej *Morawskiej* pod Nrem 82 w Rynku. (1547-1-3)

WINOGRONA

prawdziwe wiedeńskie kuracyjne, również i węgierskie słodkie

z najprzedniejszych gatunków, nadchodzą świeże do Handlu

Edwarda Fuchsa

w **Krakowie,**

które po cenach bardzo umiarkowanych się sprzedają. Wszelkie zamówienia zamiejscowe punktualnie natychmiast się uskuteczniają. W tymże Handlu dostać można różnych innych **świeżych owoców.** (1390-13-)

SIROP UŚMIERZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz

I BROMKU POTASSU

Pa J.-P. LAROZE, 2, r. des Lions-St-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. Wpołączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania, w dolegliwościach nerwowych;* w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie ciąży*, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

(1461-2-30)

Zaświadczenie,

mocą którego publicznie zeznaję, że Wny ***L. Zieleniewski***, właściciel fabryki machin w Krakowie, wykonał dla mnie Tartak parowy z całem urządzeniem mechanicznem i takowy w Kocierzu ustawił i w ruch puścił. Przez dokładne i wszelkim zobowiązaniom odpowiednie wykonanie zasłużył sobie nie tylko na moje zupełne zadowolenie, lecz zarazem na publiczne Interesowanym polecenie, co podpisem moim własnoręcznym stwierdzam i do publicznej podaję wiadomości.

Kraków d. 12 Października 1871 r.

(1501-2-5) ***Joachim Schönker.***

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,

na Iszem piętrze.

(1277 13-)

Poszukuje się do wzięcia w kilkoletnią dzierżawę

DOMU

w mieście lub za obrębem plantacyj, z wozownią lub składem, stajnią, kilku piwnicami i dość obszernem podworcem, **najdalej od 1go Stycznia 1872 r.** Mający chęć zechce się zgłosić listownie lub ustnie do ***Karola Rzący*** przy ulicy Ś. Józefa. (1535-3-3)

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w *Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; w Poznaniu u p. *Mankiewicza*; w Brodach u p. I. M. Kullaka; w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1041-15-24)

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,

zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie itd.

Łącząc w sobie własności **jodu i żelaza,** Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchót, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o działanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jej odpływu.

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej jak obok:

Blancard
aptekarz, rue Bonaparte, 40.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.* (1055-16-16)

15000 Personen

allein in 4 Jahren, die sich durch **Ausschweifungen Onanie etc. geschwächt,** und die zum Theil bereits vielerlei Mittel und Curen gebraucht hatten, verdanken ihre endliche vollständige Hilfe dem rühmlichst bekannten bereits in **72 Auflagen** (über **200,000 Exemplaren**) verbreitetem Buche:

„Die Selbstbewahrung." Von **Dr. Retau. Mit 27 pathol.-anatom. Abbildungen.** Preis 2 fl, das hier mitgetheilte, von den tüchtigsten Aerzten bearbeitete Heilverfahren, bringt stets Hilfe. Zum **Beweis der Wahrheit** wurden allen **Regierungen** und **Wohlfarthsbehörden** in einer Denkschrift, die überraus segensreichen Resultate dieses Buches dargelegt, und sprachen sich in Folge dessen mehrere höchst anerkennend aus. Verlag von **G. Pönicke's Schulbuchhandlung** in **Leipzig** und dort, sowie in jeder Buchhdlg., in **Krakau** bei **Ferd. Baumgardten** zu bekommen. (1287 4-8)

Ogłoszenie.

L. 675. (1502-3-3)

W dniu 7ym Listopada br. począwszy od godz. 10ej przed południem, odbywać się będzie w kancelaryi Wydziału powiatowego w BOCHNI **licytacya** celem zabezpieczenia dostawy żwiru do utrzymania drogi powiatowej Bocheńsko-Sowlińskiej na lat trzy, tj. na rok 1872, 1873 i 1874, na podstawie cen fiskalnych, w kosztorysie wymienionych, w ilości każdorocznej potrzeby.

Licytacya odbędzie się przez oferty pisemne, które w dniu tym do godziny 2iej popołudniowej przyjmowane będą.

Oferta na stemplu 50 cent. zawierać ma: wadyum gotówką lub papierami stosownemi w sumie 350 złr. w. a.; — bezwarunkowe przyjęcie warunków licytacyi; — podpis wyrażający imię, nazwisko i miejsce zamieszkania licytującego. Warunki licytacyi złożone są do wolnego przeglądu w kancelaryi Wydziału pow.

Z Wydziału powiatowego

w Bochni d. 13go Października 1871 r.

Prezes:
Leonard Serafiński.
Sekretarz:
A. Łopacki.

Dr. PIOTR FORYST,

adwokat krajowy,

otworzył kancelaryę w **Tarnowie** w domu Wnej *Hawlowej* w Rynku głównym pod l. 96. (1522-6-6)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8; w Krakowie u p. Trauczyńskiego; we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie. (1050-16-20)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki	cylindry	o 4 kam.	10—12	złr.
„	„	z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„	„	z podwójną kopertą	15—17	„
„	„	ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„	„	„ z podw. kop.	18—23	„
„	„	„ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„	„	„ remontoary	28-30	„
„	„	„ „ z podw. kop.	35—40	„
„	„	dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote	„	„ N. 3 złot. o 8 k m.	30—36	„
„	„	damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„	„	„ ze złot. okrywk.	35—40	„
„	„	„ emal. z dyam.	38—48	„
„	„	„ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„	„	ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„	„	„ lepsze złot. okr.	45	
			70, 80, 90, 100—120	„
„	„	„ damskie . . .	40—48	„
„	„	„ z podw. kop	50—56	„
„	„	remontoary	70, 80, 90, 100	„
„	„	„ z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ „ z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

(1176 46 50)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

ROTHSCHILD & CO., Opernring 21, WIEDEŃ.

Polecenia giełdowe

wypełnia jak najtaniej, zakupuje i sprzedaje papiery państwowe, losy pożyczkowe, akcye bankowe, kolejowe i przedsiębiorstw przemysłowych.

Losy na wypłatę ratami.

Nasze *kursa* rozsyłamy na żądanie *darmo i opłatnie.* (1313-9-25)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 paździe	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 75
Bankn. pol. za 100 złr.	407	405
Ruble ros. za 100 rub.	163	162¼
Talary prus. za 100 tal.	177¾	176½
Bankn. prus. za 150 złr.	84¾	84
Srebro nowe austr. .	119	117½
Dukat ważny. . . .	5 75	5 63
Napoleon d'or. . . .	9 50	9 37
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76¼	75
5% „ „ „ „ „	86½	85½
Obl. indemniz. z kup.	78	76½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	260	256
„ L. Czerniowieck.	172	169
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	98 —	96 —

Wiedeń 24 paździ.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	57 40	57 30
5% „ „ „ sreb.	67 85	67 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 75
„ „ „ galicyjsk.	75 25	74 75
„ „ „ bukowiń.	74 —	73 —
„ „ „ siedmiog.	75 —	74 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 90	107 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	— —	— —
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 25
5 „ węgiersk. losow.	88 50	87 50
5 „ zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 50	86 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	287 50	286 50
„ „ „ 1854	91 50	90 50
„ „ „ 1860	99 —	98 80
„ „ „ 1864	136 25	136 —
„ Comorente . .	25 —	24 50
„ Kredytowe . .	184 75	184 25
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	97 50	97 —
„ księcia Salm .	43 50	42 50
„ „ Palfy .	29 —	28 —
„ ks. Klary . . .	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy .	33 —	32 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	772 —	771 —
Zakładu kredytowego	292 10	291 90
Żeglugi par. na Dun.	563 —	561 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr. a.	388 —	387 —
„ zachodn. c. El.	244 —	243 50
„ Pardubickiej .	179 25	178 75
„ południowej .	193 40	193 20
„ Galicyjskiej .	258 —	257 50
„ Czerniowieckiej	170 50	170 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	157 —	156 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	181 25	181 —
„ „ Kosz.-Bogum.	183 50	183 25
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej .	243 —	242 50
„ „ wschod. węg.	113 —	112 50
„ „ austr. północ.-wschodniej .	217 75	217 25
„ „ Franc. Józefa	206 50	206 —
Akcye bank. anglo au.	254 90	254 60
„ „ angl. węg.	90 —	89 50
„ Zakł. kred. węg.	114 50	114 —
„ bank. frank. austr.	118 —	117 75
„ „ węgierskiego	93 —	92 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	149 50	148 50
„ galic. hipoteczn.	123 —	121 —
„ austr. związkow.	101 —	100 50
„ dla obrot. ogól	178 50	178 —
„ Tow. han. pł. leś.	31 25	30 75
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	93 50	93 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 50	138 —
„ „ Emis. 1867 „	137 50	137 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	108 50	108 25
„ Bony 1870-1874 6%	231 —	229 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr, 100 fl. w. a.	— —	93 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 25	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 90	100 70
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	80 20	79 80
„ „ „ Emisya 1867.	— —	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 20	88 80
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	102 50	102 —
Waluty,		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 69	5 67
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 41	9 40 5
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 90	11 80

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	118 30	118 15
Srebro, kupony . . .	118 25	118 —
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 77	$1\ 76^{75}$

Lwów 23 październ.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 68	5 60
„ cesarski . . .	5 70	5 63
Półimperyał rosyjski	9 49	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 88
„ papier. „	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 75	84 —
„ „ „ 4%	74 75	74 —
Listy zast. Banku hip.	89 10	88 50
Obligi indem. bez kup.	75 25	74 50
Akcye kol. gal. b. kup.	258 50	257 50
„ „ lwow.-czer.	171 50	170 —
Akcye Banku hip. gal.	122 50	121 50

Warsz. 24 paździer.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	89 40	88 90
„ „ 2 ser. „	88 14	87 65
kupon „	— —	$1\ 35\frac{5}{9}$
Listy zastaw. nowe „	88 75	88 40
kupony „	— —	$1\ 69\frac{4}{9}$
Listy likwidacyjne „	73 74	73 41
kupony „	— —	$1\ 58\frac{8}{9}$
Kolej warsz. wiedeńska	92 50	91 50
„ „ bydgows.	68 67	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski*. Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*